

FUNDACJA
„Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek”
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93
tel. 056 65 22 186, e-mail: fapak@wp.pl
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736
KRS 00000 41692
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

oprac. techn.: 13.01.2014
D. Dzieniak



„Inne”
„Maj Sabotaż”
„Powstanie W.”

+
BOGUSŁAWSKA Teresa-
Marek

ps. „Tereska”
”

521/WSK
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — ⁺ BOGUSŁAWSKA
Teresa Maria
ps. „Tereska”

I/1. Relacja ✓ k. 5. 1-7

I/2. Dokumenty (sensu stricte) dotyczące osoby relatora

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację ✓ 47

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne

IV. Korespondencja ✓ 2. 8

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 2. 2

VI. Fotografie ✓ 1 oryg + 3 fotokopie

I/1 Relacja

- Życiorys sporządzony przez E. Kwasnowolską, 2000, mps (oryg.), k. 2, s. 1-2 + kopia
- Biogram - „Najmłodsza poetka podziemnej Warszawy” oprac. J. Topuszański [b.d.], rkps (oryg.), k. 2, s. 3-5
- Życiorys oprac. M. Gulak [b.d.], mps, k. 2, s. 6-7



I/1-1 M7.

Teresa Bogusławska - "Tereska"

Ur. 13.VII.1929 r. w Warszawie.

zapalenie opon mózgowych i /

Zmarła 1.II.1945 r. w Zakopanem na gruźlicę nabytą na Pawiaku.

Córka Antoniego Bogusławskiego, poety, literata, dziennikarza, i Marii z Wołoszczanów, lekarki okulistyki.

Teresa była uczennicą gimnazjum im. Cecylii Plater-Zyberkówny,

działającego wtedy pod przykrywką szkoły zawodowej. Ukończyła II gimnazjalną. Harcerka ^{czajny} VI WZDH. Brała udział w małym sabotażu.

Aresztowana w d. 23.II.1943⁴ r. przy rozlepianiu hasła antyniemieckich. Więziona na Szucho i Pawiaku, straszliwie bita. Po aresztowaniu Teresy Gestapo przysłało do szkoły, aresztowano dwie koleżanki

Teresy, ale zwolniono je tego samego dnia. Teresa przebywała w

więzieniu kilka tygodni; ^{wolono ją na Szucho i wciąż bito.}

o jej zwolnieniu ^{robiła matka, znana okulistyka ; w związku z ogromny} Starania

okup wreszcie Teresę, zwolniono - zapewne "na wabię". ^Y Odtąd Teresa

nie opuszczała domu - wg relacji przyjaciółki szkolnej zwolniono

ją z Szucha półprzytomną, z wysoką temperaturą, prawie naga. Skrót-

ce wybuchnęła gruźlica - Teresa, wywieziona do Otwocka do sanatorium, ^{po kilka dni} ale musiała się meldować na Gestapo.

Przed wybuchem Powstania Teresa wróciła do Warszawy i w miarę bardzo już wziętych się pracowała w zapleczu gospodarczym baonu "Harnaś" kwaterującego przy ul. Mazowieckiej, na której Teresa /pod nr 4 mieszkała. Szyła opaski, odznaki itp. Po bombardowaniu domu matka przenosiła Teresę - dosłownie, bo nie miała już siły, by chodzić - coraz dalej. Chorowała na szkarlatynę, anginę, gruźlica robiła dalsze postępy. Po kapitulacji Teresa przebywała w szpitalu w Tworckach, następnie zaopiekowała się nią przyjaciółka matki dr Wolframa, zabrana do siebie. Później matka - zgodnie z życzeniem Teresy - zawiózła ją do Zakopanego. Tu dalszy rozwój choroby i zapalenie opon mózgowych spowodowały jej śmierć.

Teresa nazywana jest "najmłodszą ^o płótką walczącej Warszawy".

Vzwolniona
14.II.1944.

Pochowana została - zgodnie ze swoim życzeniem - na Powązkach Wojąkowskich, kwatery 21 a.

Teresa wymieniana jest w wielu artykułach i książkach odnoszących się do okupacyjnej Warszawy, m. in.: "Harcerki 1939-45", w Liście strat oraz na str. 270, 283; w "Pawiaku" R. Domańskiej str. 427 i 435 /podana data aresztowania - 23.II i zwolnienia - 14.III.1944 /; w "Najmłodszym żołnierskich walca,cej Warszawy" A. Czarskiego /str. 12, 54, 55-62/, w "Cztery lata ostrego dykturu" Czaperskiej-Słiwickiej, str. 366; art. Józefa Szczytki "Teresa" w "Kierunkach"/nr 52, 1978/. W b.r. ma się ukazać tom wierszy Teresy Bogusławskiej ze wstępem tegoż, nakładem Pax-u, w nr. 9 "Poczty" 1979 r. artykuł A. Tauber-Ziółkowskiego "Gdy byli mali..."
 Poezje jej były drukowane w Londynie pt. "Kogitum i cionem" w 1945. Dwa wiersze ukazały się 17.IV.1943 w nr 15 "Polski Walczącej" w Londynie - droga konspiracyjna przesłane z kraju. Tom będący w przygotowaniu w Paryżu ma nosić tytuł "Wojenne z nocy".
 Skrócony biogram w "Szkoła krytyki Plater-Zyberkowskiej", prace zbiorowe w serii "Syrenki" (PZ W)

Informacje o Teresie Bogusławskiej - oprócz wym. źródła drukowanych zaczerpnięte z relacji jej koleżanek szkolnych i z tajnego harcerskiego wspomnień
 stwa, rozmówki przekazanej szkole in. C. Plater-Zyberk. - Jadwigi Reutt - notatka w posiedzeniu Komitetu redak. książki o wym. szkole z relacji H. Mireckiej-Lubowidzkiej o VI WZDM - maszynopis, jw.
 Teresy
 Informacja o jej udziale w Powstaniu w zapleczu baonu "Harnaś" - wg ustnej relacji dr Jerzego Świderskiego, w czasie Powstania łącznika komp. Harcerskiej baonu "Gustaw", który osobiście zetknął się w tym czasie z Teresą i którą widział przy pracy.

Fotografia Teresy do udośćpienia.

Przekazane dla Fundacji AK
 w Toruniu. SK
 6.VIII.2000.

Ewa Kwarcuska

prezesa Ewa Kuczyńska
przez Józef H. Kowalski 17001/16

Teresa Bogusłewska - "Tereska"

tereska

Ur. 13.VII.1929 r. w Warszawie.

zapalenie opon mózgowych i /

Zmarła 1.II.1945 r. w Zakopanem na gruźlicę nabytą na Pawiaku.

postawa nie honorowa 020/134

Córka Antoniego Bogusłewskiego, poety, literata, dziennikarza, i Marii z Wójszczanów, lekarki, okulistki.

Teresa była uczennicą gimnazjum im. Cecylii Flater-Zyberkówny, działającego wtedy pod przykrywką szkoły zawodowej. Ukończyła III gimnazjalną. ^(tajnej) Harcerka VI WZDR. Brała udział w małym sabotażu. Aresztowana w d. 23.II. 1943 r. przy rozlepianiu haszek antyniemieckich. Więziona na Szucha i Pawiaku, streszliwie bita. Po aresztowaniu Teresy Gestapo przyszło do szkoły, aresztowano dwie koleżanki Teresy, ale zwolnione je tego samego dnia. Teresa przebywała w więzieniu kilka tygodni; ~~wieziona na Szucha i wciąż bito.~~ ^{wolono ją na Szucha i wciąż bito.} Starania o jej zwolnienie ^{wolona} matka, znana okulistka i w zamian za ogromny okup wreszcie Teresę zwolniono - zapewne "na wabię". Odtąd Teresa nie opuszczała domu - w relacji przyjaciółki szkolnej zwolniono ją z Szucha półprzytomną, z wysoką temperaturą, prawie nagą. Wkrótce wybuchła gruźlica - Teresę wywieziono do Otwocka do sanatorium, ale musiała się meldować na Gestapo ^{co tydzień.}

Przed wybuchem Powstania Teresa wróciła do Warszawy i w miarę bardzo już wziętych sił pracowała w zapleczu gospodarczym biurowi "Harnaś" kwaterującego przy ul. Mazowieckiej, na której Teresa /pod nr 4/ mieszkała. Szyła opaski, odznaki itp. Po bombardowaniu domu matka przenosiła Teresę - dosłownie, bo nie miała już sił, by chodzić - coraz dalej. Chorowała na szkarlatynę, anginę, gruźlica robiła dalsze postępy. Po kapitulacji Teresa przebywała w szpitalu w Tworzech, następnie zapiekowała się nią przyjaciółka matki dr Wolframo-wa, ~~nabyla i...~~ Później matka - zgodnie z życzeniem Teresy - zawiozła ją do Zakopanego. Tu dalszy rozwój choroby i zapalenie opon mózgowych spowodowały jej śmierć.

Teresa nazywana jest "najmłodszą pętką walczącej Warszawy". 6

Pochowana została - zgodnie ze swoim życzeniem - na Powązkach Wojskowych, kwatera 21 a.

Teresa wymieniana jest w wielu artykułach i książkach odnoszących się do okupacyjnej Warszawy, m. in.: "Harcerki 1939-45", w Liście strat oraz na str. 270, 283; w "Pawiaku" R. Domańskiej str. 427 i 435 /podana data aresztowania - 23.II i zwolnienia - 14.III.1944 /; w "Najmłodszym żołnierzach walczącej Warszawy" A. Czarskiego /str. 12, 54, 55-62/, w "Cztery lata ostrego dyżuru" Czuperskiej-Słiwickiej, str. 366; art. Józefa Szczyпки "Teresa" w "Kierunkach"/nr 52, 1978/. W b.r. ma się ukazać tom wierszy Teresy Bogusławskiej ze wstępem tegoż, nakładem Pax-u. W nr. 9 "Poezji" 1979 r. artykuł A. Tauber-Ziółkowski "Gdy byli mali..."
Poezje jej były drukowane w Londynie pt. "Mogikom i cieniom" w 1945. Dwa wiersze ukazały się 17.IV.1943 w nr 15 "Polski Walczącej" w Londynie - drogą konspiracyjną przesłane z kraju. Tom będący w przygotowaniu w Paxie ma nosić tytuł "Kołanie w nocy". W

Informacje o Teresie Bogusławskiej - oprócz wym. źródeł drukowanych zaczerpnięte z relacji jej koleżanek szkolnych i z tajnego harcerstwa, ^{wspomnień} zennikarki przełożonej szkoły im. C. Piłater-Zyberk. - Jadwigi Reutt - notatka w posiedzeniu Komitetu redakc. książki o wym. szkole z relacji H. Mireckiej-Subowidzkiej o VI WZDH - maszynopis, jw.
Informacja o jej ^{Teresy} udziale w Powstaniu w zapleczu baonu "Harnaś" - wg ustnej relacji dr Jerzego Świdzkiego, w czasie Powstania łącznika kemp. Harcerskiej baonu "Gustaw", który osobiście zetknął się w tym czasie z Teresą i którą widział przy pracy.

Fotografia Teresy do udostępnienia.

Ewa Krasnowolska

Prekazała dla Fundacji AK w Toruniu
25.IX.2000. Ewa Krasnowolska

Najmłodszą poetkę podziemnej Warszawy

Bogusławska Teresa Maria (1929-1945) ps. Tereska.

Uw. 13 lipca 1929 w Warszawie, córka Antoniego Wyższego oficerski WP, poety i Marii z Wolszczanów - lekarki okulisty, siostra "Cichociemnego" Andrzeja Bogusławskiego ps. Pancerny.

Od jesieni 1941 należała do konspiracyjnej w warszawskiej Żelaznej Drużynie Kawalerskiej, członek w "Patronacie" i w tym samym czasie, autorka walecznego wiersza wiersza "Przełęcz krew, Ty, i wierzysz do wolnej Polski", aresztowana 23. II 1944 podczas walecznego wiersza. Wzięta w Warszawie, biter w przesłuchaniach w Al. Szucha, nie się opierała. Tu nabrała się gniewu. Wykupiona przez matkę miała obowiązek systematycznego melodiowania się u Gestapo.

Mimo tego stanu zdrowia wzięta w Powstaniu Warszawskim, sztyt mordercy, opasni, wzięta w wygnaniu z matką Boską dla powstanców.

Po Powstaniu wzięta przez matkę do Łoborzanki, nie odzyskała zdrowia i umarła 1. II 1945 zmarła. Pochowana jest w Cmentarzu Wolskim - Powązki Kw. A-21.

Nadana przez Władysława Bartoszewskiego - "najmłodszą poetkę podziemnej Warszawy" tworzyła od 1941 i powstania 65 wierszy i propozycji smutkiem i żądzą obłąkańczą.

Tę debiutan był też anonimowa publikacja w londyńskim typodrukarni "Polska Walczy" (1943 nr. 15), miesiąc wówczas 13 lat.

Pojawił się wydano dwukrotnie tej wiersze "Mojemu i ciemności" Londyn 1946 oprac. A. Bogusławski, także publikacja angielskiej Londyn 1947, "Wolanie z nocy" Warszawa 1979.

Tę imię noszą trzy warszawskie Związki Drużyn Warszawskie: 163, 183, 225 i 4 Szereg Warszawski w Ostrowcu Świętokrzyskim

Opracowania na podst.

1. Słownik uczestników walki o niepodległość Polski 1939-45 Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej PWN Wa-Wa 1988
2. Słownik biograficzny Wspieranej Warszawskiej 1939-45 Andrzej Krzysztof Kunert PAX tom I, Wa-Wa 1987.
3. Wolanie z nocy - Teresa Bogusławska JW. PAX 1979 red. Józef Szypka
4. Cichociemni - Jędrzej Tucholski JW PAX Wa-Wa 1988

Opr. Janina Łopuszńska

Coś Ci ciężarem serce tłoczy...

Ktoś Ty? ... Twój brat...

-Człoto poduszisz w miennej męce;

Usta Ci dziwnie drżą

I dziwnym ruchem Jamien rżee,

Srepcer: ... Nie ja ... Tam inni mro

Wokół wpienne, czarne mury,

Oddechu w piersi brak...

Mysł gdzieś Ci wlatła hen, do góry:

Ta jeno wolna - ptak...

Hej, sinym cieniem twarz się mrocy,

Swisnęł wpienny bat...

Tramii krawczywi zasady ocy...

...Ktoś Ty?

...Twój brat...

4.5)

Darnawie

1943

Rozcipnęła nad Tobą noc skrydła,

Rozcipnęły się mgły ponad Tobą,

W burz i wichrów spętanaś wędzidła

I płomienie Ci ognia ozdoba...

Rozpętały nad Tobą się burze,

Zaswieciły Ci żuna ser krawawa...

Teresa 521/WSK

ZYCIORYS

Urodziła się 13 lipca 1929 roku. Jej ojciec był poetą, dziennikarzem oraz żołnierzem, matka zaś okulistką. Swoje dzieciństwo spędziła na ulicy Kanonii 8. Zaraz po wybuchu wojny musiała jednak wraz z matką przenieść się na Mazowiecką 4. W tym czasie jej brat Andrzej, zastępowy Rudego, został powołany do wojska, później był jednym z cicho-ciemnych. Po kapitulacji Warszawy Teresa wraz z koleżankami nosiła rannym paczki z żywnością do szpitala Ujazdowskiego, gdzie pracowała jej ciotka.

Jesienią 1941 roku jej koleżanka Jolanta Boni wciągnęła Tereskę do tajnego harcerstwa, gdzie razem z Zofią Baranowicz, Marzeną Śmigielska, Marią Smoleńska i Ireną Wiechowska stworzyły zastęp działający przy 6 WDH. Dziewczyny brały udział w akcjach Małego Sabotażu m.in. rozklejały na murach kartki lub rozdawały ulotki.

Jesienią 1943 roku Teresa złożyła przyrzeczenie przed Komendantką Hufca-Hanną Zawadzką, siostrą Zośki

Dnia 23 lutego 1944 roku Teresa została aresztowana za rozlepianie na murach Alei Jerozolimskich napisów antyniemieckich. Przeszła kilka dręczących przesłuchań w Alei Szucha, ale nie powiedziała nic, co mogłoby obciążać kogokolwiek. Podczas śledztwa została dotkliwie pobita. W wyniku usilnych starań matki, po 3 miesiącach została zwolniona, z nakazem meldowania się co 2 tygodnie w Gestapo. Ten okres przebywania na Pawiaku wystarczył, żeby Teresa zachorowała na gruźlicę. Przewieziono ją do sanatorium w Otwocku, do stolicy wróciła na powstanie, niezdolna do służby czynnej. Pracowała więc w zapleczu gospodarczym batalionu AK "Harnasie" (szyla opaski powstańcze, haftowała godła, rzeźbiła ryngrafy).

Teresa Bogusławska zmarła w wieku 15 lat -1 lutego 1945 roku w Zakopanem na zapalenie opon mózgowych. Zgodnie z przedśmiertnym życzeniem została pochowana na Powązkach Wojskowych.

opracowała wdr. Małgorzata Gulak

Nasze zobowiązania

Piętnaście lat to dla wielu dziewcząt wspaniały moment, chwila, w której niedaleko za sobą pozostawia się dzieciństwo i beztroskę po to, aby odkryć piękno i zagadki otaczającego nas świata, spróbować swojej samodzielności, zetknąć się z dorosłością. Wszystko stoi otworem! Teresie Bogusławskiej wiek ten wyznaczył kres życia. Przeżyła zaledwie kilkanaście lat, z tego znaczną część wśród wojennej zawieruchy. Jednak pomimo tego, swoim zachowaniem i postawą sprawiła, iż nie przeszła niezauważona. Wojna zniszczyła jej rodzinny dom, wybiła z normalnego rytmu życia młodej dziewczyny, lecz Teresa nie tylko potrafiła to przetrwać, ale w trudnych chwilach niosła pomoc innym. Włączyła się do walki o niepodległość swojej ojczyzny, swoją postawą starała się natchnąć osoby ze swojego otoczenia. Mimo swojego młodego wieku wykazała się niezwykłą odwagą i męstwem, zwłaszcza podczas przesłuchań na Pawiaku.

Na miarę swoich możliwości chciała przyczynić się do osiągnięcia wspólnego celu- wyzwolenia kraju, zapominając o strachu, słabości, niebezpieczeństwie. W dniach, w których wielu traciło siły, ona dochowała wiarę ideałom i wartością, które przekazuje nam Prawo Harcerskie- braterstwu, męstwie, uczynności, służbie Bogu i Polsce.

Jej postać jest także symbolem wszystkich innych młodych dziewcząt, które ramię w ramię z Teresą wzięły udział w tej walce, których nikt dziś nie potrafi wymienić z imienia i nazwiska.

Właśnie dlatego wybrałyśmy Teresę na naszą bohaterkę. Przyjęcie jej imienia jest dla nas swego rodzaju zobowiązaniem, aby podnieść możliwości i ambicje tak wysoko, jak ona to zrobiła, uświadomieniem, iż pomimo młodego wieku i sił, jesteśmy w stanie osiągnąć bardzo wiele. To, co nam przekazała w swoich wierszach przyjmujemy jako inspirację i wskazówkę do poznawania otaczającego nas świata, odkrywania w sobie nowych możliwości, doskonalenia samych siebie jako przypomnienie wartości, które zdają nam się codziennie umykać.

wdr. Małgorzata Gulak

II Materiały uzupełniające relację

- T. Bogusławska „Wotanie w mocy”, Warszawa 1979, mps, kopia,
k. 4A



Teresa Bogustawska
"Dotanie do mojej"
oprac. J. Szczyńska
Warszawa 1979

fol. 4

Teresa

© by Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1979

Opracowanie graficzne
Władysław Brykczyński

Redaktor techniczny
Ewa Dąmrosz

Ojciec nazwał ją pięknie „wątlwym promy-
kiem na mrocznym Pawlaku”. Historia lite-
ratury powinna Teresę Bogustawską zapisać
jako najmłodszą poetkę podziemnej Warsza-
wy. Cóż jednak dotąd wiadomo o tej uta-
lentowanej dziewczynie, która umarła przed
trzydziestu paru laty, zostawiając po sobie
kilkadziesiąt przeoranych smutkiem wierszy?
I która w krótkim, migotliwym życiu okazała
się człowiekiem nad wyraz szlachetnym
i dzielnym? Dawno już wyschła farba na
wydanym w rok po wojnie, a przy tym w
dalekim Londynie, tomiczku jej wierszy za-
tytułowanym *Mogilom i cieniom*.¹ Niewiele
wynikło, prócz może pewnej sensacji, z jego
przekładu angielskiego, który pojawił się w
tym samym czasie.² Tylko z rzadka dzisiaj
nazwisko młodocianej poetki trafia na łamy
prasy, nie uwzględnia go zaś prawie żadna
z książek poświęconych piśmiennictwu osta-
tniej wojny.³ Zapomnieliśmy o „wątlwym pro-
myku”, choć tak jego żywot, jak twórczość
mają szczególne blaski. Prawda, pamiętają
o nim harcerze. Harcerze niejedną raz czynili
druhnę Teresę swoją patronką i wydruko-
wali nawet jej opera omnia na powielaczu;
w 1973 roku pojawiła się taka edycja w
Ostrowcu Świętokrzyskim.⁴ Ale czy to wy-
starcza?

ISBN 83-211-0052-X

Była rodowitą warszawianką. Baśniowy placyk Kanonii, osłonięty z jednej strony murami świętojańskiej katedry i jakby z ukosa zerkający w kierunku nieodległego Zamku, to miejsce, gdzie Teresa spędziła prawie całe dzieciństwo. Urodziła się 13 lipca 1929 roku jako córka Antoniego i Marii z Wolszczanów Bogusławskich. Aż do wybuchu wojny mieszkała z rodzicami w domu przy Kanonii 8, będącym własnością popularnego niedyś poety, piewcy staromiejskich zakątków. Artura Oppmana, który dopiero przed śmiercią (1931) przeniósł się stamtąd na Żoliborz. Poetą był także ojciec Teresy, podobnie jak Or-Ot (pod tym pseudonimem, jak wiadomo, występował Oppman) żołnierz, literat, dziennikarz i w ogóle postać dobrze znana w przedwojennej Warszawie. Obaj panowie zresztą się przyjaźnili. Słynne były ich nocne dysputy telefoniczne. Bogusławski, który nieraz pisywał o swym starszym koleździe, chyba sporo zawdzięczał mu jako twórcę. Łączyło ich w każdym razie jako pisarzy głębokie umiłowanie tradycji narodowej i wyrażane nieco sentymentalnie w prostych, bezpretensjonalnych wersetach, których liryzm poprzetykany dziarskimi akcentami, nasuwał myśl o dawnych żołnierskich i powstańczych piosenkach. *Rapsod o pogrzebie Pułaskiego, Szpada, Oda do Francji, O pannie, o jej Turczyn nie chciał, Jak Jegomość pan Piecuchowski lenił się iść na pasterkę, Rap-tularzyk szlachecki* — oto jakże charakterystyczne tytuły wierszy Bogusławskiego z tomu *Kwiat wiśniowy* wydane w 1939 roku i — jak inne jego książki — roztaczającego auroę wciąż żywej przeszłości, na którą

się patrzy z łagodną zadumą i zartem godnym wiarusa.

Autor, chociaż pisywał dużo, bodaj miał więcej w sobie wojska niż literata, a przynajmniej tak go zwykle widziało otoczenie. Był człowiekiem o bogatym życiorysie. Urodzony w 1889 roku w Warszawie, Antoni Jan Bogusławski pochodził z rodziny ziemiańskiej, której w jego czasach przypadł los inteligentki (choć nie wylącznie); egzystencja dworkowa i wszyskie sielskie uroki były już dla niej bardziej wspomnieniem niż rzeczywistością. Jako członek tajnych związków niepodległościowych młodzieży „Pet” i „Zet”. do których wstąpił będąc uczniem V gimnazjum miejskiego w Warszawie, redagował tajne pismo „Młodzież” i współpracował strajk szkolny w 1905 roku. Został z tego powodu aresztowany i wydalony ze szkoły. Udało mu się wprawdzie następnie zrobić maturę w prywatnym gimnazjum generała Chrzanowskiego, ale znowu go aresztowano i wydalono za granicę „bez prawa powrotu”. Zamieszkał we Francji. Gdy tylko ukończył prawo w Montpellier (1913) i rozpoczął pracę na uniwersytecie, historia z kolei ubrała go w mundur. W I wojnie światowej, powołany do wojska carskiego, jest najpierw w szkole kawaleryjskiej w Jelizawietgradzie, później zaś jako oficer przechodzi wraz ze swoim szwadronem do Korpusu Polskiego gen. Dowbora-Muśnickiego i przebywa w wojsku do 1929 roku, kiedy to przeniesiono go w stan spoczynku. Miał wówczas ukończoną Wyższą Szkołę Wojenną, stopień majora dyplomowanego i Virtuti Militari na piersi. Pracował w gabinecie Ministra Spraw Wojskowych, gdy był nim Władysław Sikorski; pracował także w Sztabie Głównym

3

i stykał się z Piłsudskim w Biurze Historycznym. Ale że mimo początkowych fascynacji nie zaliczał się do zwolenników marszałka, a w dniach zamachu majowego został nawet przetrzymany w areszcie przez jego ludzi, musiał po coup d'état pożegnać stanowisko sztabowca i zająć się inną pracą. W ośmym burzliwym maju nie zafundował sobie, rzecz można, parunastu kroków, by stanąć po stronie rebeliantów, niedaleko bowiem od jego mieszkania, na Kanonii, w domu ambasadora Stanisława Patka zbierali się wtedy piłsudczycy, mając tam podczas zamachu jeden ze swoich punktów. Po latach Bogusławski tak napisze o okolicznościach, w których został przeniesiony do cywila, a także o zajęciach, jakimi parat się aż do Września:

„Ponieważ pewien traf służbowy dał mi w ręce moje oceny roczne, wiedziałem, że nie one spowodowały zemerytowanie. Późniejszy Inspektor Generalny (chodzi o Piłsudskiego — przyp. J. Sz.) w rozmowie z moimi znajomymi zarzucił mi »zbytnią kosztowność«. Od zamachu majowego czułem wokół siebie jak gdyby nieprzeniknącą taflę szklaną niezliczności moich zwierzchników. Wiedziałem, że na to nie ma rady, chyba — pogodzenie się z tym, co uważałem dla Polski i wojska za zło.

Gospodarując na wsi i trudniąc się pracą literacką, borykałem się dosyć ciężko z losem. Dałem sobie jednak radę. Na parę lat przed wojną miałem mocne stanowisko w dziennikarstwie stołecznym i pewne imię w literaturze. Pracowałem także społecznie.”

Zdymisjonowany major oprócz wierszy i piosenek pisywał powieści, tłumaczył z bułgarskiego, serbo-chorwackiego, słoweńskiego

i rosyjskiego, a także uprawiał publicystykę i satyrę polityczną. Znaczną część twórczości poświęcił dzieciom, dla których redagował także specjalny dodatek w „Kurierze Warszawskim”. W 1933 roku ukazała się nakładem Gebethnera i Wolffa jego książeczka *Mała Tereska* zawierająca właśnie wiersze dla dzieci. Czytamy tam w pierwszym utworze:

Mała Tereska w wózekku siedzi;
znają Tereskę wszyscy sąsiedzi,
wszyscy sąsiedzi z całej Kanonii —
każdy się ślicznie uśmiecha do niej.

Przyleciały wróble
zza zielonej góry.
Ominęły mamę,
ćwierkają do córki.

Odeleciały wróble,
a przybiegły pieski.
Każdy po swojemu
szczeka do Tereski.

Poszły sobie pieski,
leca — fru! — gołąbki.
Pytają Tereski,
czy też ma już ząbki...

Jest to oczywiście wierszyk oparty na „motywach rodzinnych”, podobnie jak inne wdzięczne rymowanki z tego tomu, które powiadają, na przykład, o choince dla Tereski i Andrzeja (brat poetki) czy o ich wakacjach w Ustroniu spędzanych ze „starym Filutem, kotem poważnym, co go cała zna Kanonia”. Pogodne było to dzieciństwo, któremu czas odmierzały wolno dzwony sta-

romiejskich kościołów. Ale oto minie parę lat i nic nie zostanie z tej idylli wesoło zmieniającej się w strefki; wtargnie w nią wojna, a major literat znowu przywdzieje mundur.

31 sierpnia 1939 roku Antoni Bogusławski stawiał się na punkcie zbornym oficerów dyplomowanych w Rembertowie. Przyjęło go tam chłodno, niemal z niechęcią, i dopiero po paru dniach wyczekiwania dano mu przydział „do prac wojenno-propagandowych” w ewakuowanym już ze stolicy Wojskowym Instytucie Naukowo-Oświatowym. „Miałem (...) nieodparte wrażenie — napisał dalej Bogusławski w cytowanym szkicu — że ten przydział dano mi ot tak, aby zbyć, wszystko bowiem już było w chaosie.” O północy 5 września wsiadł do pociągu na Dworcze Wschodnim, by zgodnie z otrzymanym rozkazem gonić Instytut, który podobno miał się znajdować we Lwowie. Co myślał w tamtym zatłoczonym pociągu gnającym na wschód z odbłaskami lun na oknach i wciąż jakby przesmykającym się między bombami?

Na pewno nie myślał o tym, że rozpoczyna najważniejszy okres swego życia, po którym, chociaż wyjdzie cało z wojny, nie wróci do kraju i resztę lat spędzi na obczyźnie (zmarł w 1956 roku). Upomniata się o niego wielka polityka. We Lwowie Bogusławski spotkał Sikorskiego. Postarał się o „formalne przykomenderowanie” do generała. Sikorski, z którym wówczas przebywali jeszcze Adam Kułakowski jako kierowca jego wozu (zginął potem w Gibraltarze) oraz podpułkownik Kazimierz Stefczyk, usiłował dotrzeć do Szefa Sztabu Głównego, żeby dostać przydział do armii. Ale — o, chaosie

tamtym jesiennych dni, na który nadto nakładaty się uprzedzenia polityków sanacyjnych! Na próżno samochód generała, opuniwszy Lwów, przemierzył długi, okrężny szlak: Hrubieszów, Dubno, Krzemieniec, Zbaraż, Tarnopol... Sztab Główny był nieosiągalny i wszystko zmierzało już ku klęsce. W pewnym momencie jadący ledwo uciekli spod ostrzału czołgów. Kiedy indziej Bogusławski ze zdumieniem dowiedział się od przypadkiem spotkanej urzędniczki Sztabu, że w ostatnich dniach sierpnia został mianowany attaché wojskowym w Belgii; nominacja nie dotarła do niego nigdy. 17 września samochód minął granicę z Rumunią. Za pięć dni, po konferencjach z ambasadorem Francji Noëlem i innymi osobistościami, Sikorski odjechał do Paryża. W tym samym dniu, w parę godzin później, ruszył za generałem Bogusławski, mając w ręku uzyskany dzięki jego wstawiennictwu paszport.

W Paryżu major-literat (awansowany z czasem na podpułkownika) bardzo się przyczekał do nowego premierowi i wodzowi naczelnemu. Spełniając różnorakie misje jako jeden z adiutantów Sikorskiego, między innymi pertraktował z władzami francuskimi w sprawie lokali dla jego rządu, a wreszcie po pierwszych gorączkowych tygodniach we Francji, gdzie ściśle współpracował z generałem i był świadkiem wielu ważnych zdarzeń, otrzymał polecenie zorganizowania Kwatery Prasowej. Zorganizował ją wraz z paroma dziennikarzami korzystając z paraskiego oddziału Polskiej Agencji Telegraficznej. Został jej komendantem, a po przeniesieniu do Londynu — szefem cenzury wojennej i — od 1943 roku — szefem kores-

ponentów wojennych, co oddaliło go wprawy od osoby generała, ale nadal czyniło kimś, kto służył jego polityce. Nowe funkcje były bardzo odpowiedzialne. Jednakże mimo związanych z nimi zajęć Bogusławski znów sporo pisywał, publikując — zwykle pod własnym nazwiskiem — zarówno prace dziennikarskie, jak literackie.

Na emigracji wydał pośród innych książek *Terese*. Było to wznowienie owego warszawskiego zbioru wierszyków dla dzieci, przygotowała zaś je w 1943 roku Książnica Polska w Glasgow. *Terese*, zilustrowana przez Marianą Walentynowicz, została wydana dwujęzycznie: po angielsku i polsku. Mali czytelnicy angielscy mogli przeczytać w przekładzie Agnes Turner Walker, że „Terese sits in her pran all day and people always stop on their way to give her a smile, a happy smile, and people know her for many a mile...” Te same uśmiechy przechodniów niezmiennie rozkwitały na polskich stronach książeczki. Ale prawdziwa *Terese* spotykała wtenczas raczej niewielu uśmiechniętych ludzi i nie mieszkała już od dawna na ulubionej, zawsze tęsknie wspominaanej Kanonii.

Jeszcze 8 września 1939 roku Maria Bogusławska, ceniona okulistka (zastuzona po wojnie w likwidacji jaglicy w Polsce), opuściła wraz z córką Stare Miasto i po krótkim pobycie u znajomych na ulicy Senatorskiej zamieszkała przy ul. Mazowieckiej 4, a następnie 19 — w kamienicy, z której do dziś zachowała się oficyna. Miasto wstrząsane wybuchami, szalejące pożary i ogniowy „tunel” na Senatorskiej, przez któ-

ry prowadziła droga ze Starego Miasta, szan-ce kopane na ulicach i bielejące bandażami żołnierze — oto co w oczach Teresy złożyło się na obraz stolicy w tamte wrzesniowe dni. Po kapitulacji mała poetka razem z koleżankami nosiła rannym paczki z żywnością do Szpitala Ujazdowskiego, a zdaje się też pisała im listy i pocieszała ich jakimiś improwizowanymi opowieściami. Chodziła zresztą nie tylko do tego szpitala. W wielu domach warszawskich powstały po kapitulacji różne do-różne „szpitaliki”. Tam więc także chodziło się nieraz z PCK-owską zupą dla żołnierzy, zwłaszcza że w Czerwonym Krzyżu działała ciotka Teresy, Irena Kończycowa, i tak pro-wiant, jak adresy otrzymywało się niejako z pierwszej ręki.

Wrzesień 1939 wywarł ogromne wrażenie na dziesięcioletniej dziewczynce. Stanowił dla niej — podobnie jak dla rzeszy rówieśników — próg swoistej dojrzałości, ostrą, uwiłtą z dymu i ognia granicę, za którą, ni-by las czy rzeka z wakacyjnego repertuaru, pozostawało dzieciństwo w swej naturalnej postaci. Jeszcze kilka lat później w wierszu z roku 1943 zatytułowanym *Warszawie* (któ-ry Andrzeja Czarski niestusznie odnotował jako utwór popowstaniowy⁶) *Terese* wróci wspomnieniem do miasta z okresu dramatycz-znego Września:

Rozciągnęła nad Tobą noc skrzydła,
Rozciągnęły się mgły ponad Tobą,
W burz i wichrów spętanaś wędzida
I płomienie Ci ognia ozdoba.

Rozpętały nad Tobą się burze,
Zaświeciły Ci luną łez krwawą...
Lecz Tyś wyższa, Tyś wzrosła ku górze,
O, męczeńska! O, święta Warszawo!

Wojna odmieniła wszystko, Teresa pożegnała nie tylko ojca, który zawsze był dla niej ideałem — dodajmy, ideałem chętniej oglądanym w oprawie żołnierskiej, aniżeli przy biurku z wierszami. Rozstała się także z bratem. Starszy od niej o dziesięć lat Andrzej, niedawny harcerz, zastępowy Janka Bytnara, czyli słynnego „Rudego” z tragicznej akcji pod Arsenalem, na krótko przed wojną został powołany na ćwiczenia wojskowe. Ułan jak ojciec, walczył w grupie „Narce”, a następnie dostał się do obozu jenieckiego na Litwie, skąd udało mu się uciec. Ukrywał się zrazu u siostry Melchiora Wankowicza w Jodańcach, a później dotarł przez Finlandię i Szwecję do Wielkiej Brytanii, gdzie przeistoczył się w „cichociemnego”, którego w 1944 roku zrzucono na Lubelszczyźnie. O perypetiach tego „turyisty Sikorskiego”, zdzierającego buty na trasach tak wtedy typowych dla polskiego losu, Teresa nie wie. Zapewne też niewiele wiedziała o emigracyjnych poczynaniach ojca, choć ów występował — na przykład — w radio francuskim, a później w BBC. Informacje skąpo przeciekały do okupowanej Warszawy. Ponadto wiele spraw ukrywano przed naszą poetką; najbliżsi chcieli w niej widzieć nadal tylko dziecko.

To dziecko jednak zdumiewało niespodziewaną dojrzałością. Na przykład, gdy mówiło z powagą o śmierci i o tym, że nie przeżyje wojny. Ciotka Kończycowa nie bez trudu wysłuchiwała tych zwierzeń, kiedy na początku wojny przebywała z Teresą na wakacjach w Strzyżewicach koło Lublina, w majątku Kazimierza Kołaczkowskiego, brata Stefana, wybitnego historyka literatury (Antoni Bogusławski był ich kuzynem). Ciotka również

musiała raz się tłumaczyć, dlaczego nie jest w konspiracji. Nie mówiła zresztą prawdy, gdyż działała w podziemiu (została odznaczona na Krzyżem Niepodległości z Mieczami), tylko nie chciała się do tego przyznać. Pasywność wobec okupanta drażniła Teresę, wystąpiła więc z pretensjami. Sama wciąż jakby cierpiała na kompleks własnej bezużyteczności w chwili, gdy trzeba walczyć z wrogiem. Nienadaremnie wychowała się w klimacie, w którym szablę kawalerską oświetlał obłok patriotycznego poezjowania. Ta drobna, niemal krucha dziewczynka nie była pieczołowem z dobrego domu stroniącym od groźnego świata, ale, przeciwnie, kipiła jakąś patetyczną gotowością do czynu, którą dotąd jeszcze pulsują jej wiersze. Pamiętamy, że są wśród nich gorące, niespokojne utwory przywołujące echa Nocy Listopadowej, wsluchane w rytm kroków żołnierskich czy zgola będące wezwaniami do boju. Czyż mogło być inaczej u najmłodszej poetki Warszawy tamtych czasów!

Teresa w ogóle odznaczała się żywym temperamentem, energią, śmiałością, nawet zachwalstwem. Lubiła się bawić i żartować. Jako uczennica gimnazjum im. Cecylii Plater-Zyberk (które w czasie wojny oficjalnie występowało pod szyldem szkoły krawiecko-bielżniarskiej) była duszą klasy. Zdolna, o wyraźnie określonych zainteresowaniach humanistycznych, a przy tym wrażliwa i delikatna, zwróciła na siebie uwagę nauczycieli, zwłaszcza polonistki, prof. Heleny Mlynarskiej. Natura obdarzyła Teresę hojnie. Pisała wiersze, grała na fortepianie, próbowała rysować. Znano ją też z recytacji na szkolnych uroczystościach, czy — to już później — z tego, że czytała „nudnego” Prousta,

a chcąc wygrać zakład z którymś chłopcem nauczyła się na pamięć całej *Grażyny*.

Stale otaczało ją grono koleżanek, a przede wszystkim to: był ktoś, kto wzbudził jej pierwsze młodzieńcze uczucie. Ktoś inny znowu wzdychał nieszczęśliwie do piwnych oczu Teresy. Do dziś ze wzruszeniem pamięta przechadzki po Starym Mieście, na której gimnazjalistka, raz po raz sięgając do faktów historycznych, żarliwie opowiadała mu o miejscach swojego dzieciństwa. I pamięta listy nie ocalone w zawieruchach czasu — ładne, a tak dręczące go niedługo listy, abowiem wyznaczała mu w nich tylko rolę po-wiernika...

Jesienią 1941 roku jedna ze starszych „platerek”, Jolanta Boni, wciągnęła Teresę do tajnego harcerstwa. W ślad za poetką wstąpiły do organizacji jej najbliższe koleżanki: Zofia Baranowicz, Marzena Śmigiel-ska, Maria Smoleńska, Irena Więckowska i inne. Powstał zastęp należący do VI Warszawskiej Drużyny Żeńskiej. Zbiórki odbywały się w mieszkaniach, a także w „terenach”, gdzie dziewczęta ćwiczone w umiejętności orientowania się w mieście, każąc im zwłaszcza zapamiętywać bramy dogodne na wypadek ucieczki oraz szlaki wiodące w tym samym celu przez podwórka i oficyny. Nie-raz wysyłano je z jakimiś paczuszkami do nieznanych osób. Polecono im również gro-madzić kaszę, mąkę, sól i inne wiktuały w jednym z domów przy ulicy Czerwota, ażeby z chwilą wybuchu powstania (mówiło się o nim od dawna) można tam było urządzić kuchnię powstańczą. Te wszystkie jednak za-jęcia nie satysfakcjonowały całkiem gimnazjalistek. Zdawało im się, że nie docenia się, czy wręcz lekceważy ich możliwości konspi-

racyjne. Patrzyły zadrośnię na chłopców, których włączano — jak podejrzewały — do ciekawszych zadań niż noszenie torebek z kaszą na Mokotów, a wreszcie postanowiły ich naśladować, przeprowadzając różne „mało-sabotażowe” akcje.

Nie zawsze o tych akcjach wiedziała drużyna. Nigdy prawie rodzice czy szkoła. A tymczasem dziewczęta, wymknąwszy się z domów przed godziną policyjną, tłukły gdzie trzeba szyby, ochlapwały atramentem bądź jajkami szyldy, rozrzucaly ulotki i wypisywały hasła. Jedno z hasel brzmiało: „Przez krew, łyzy i cierpienia do wolnej Polski” — i wymyśliła je, jak wiele innych, a nawet postarała się o jego przekład niemiecki, sama Teresa. Ta żywiołowa działalność była coraz intensywniejsza. Jesienią 1943 roku harcerki pragnęły dokonać czegoś szczególnego z okazji przyrzeczenia, które właśnie złożyły przed komendantką hufta, Anną Zawadzką, siostrą bohaterskiego „Zośki” z Szarych Szeregów. 17 października idąc na imieniny koleżanki natknęły się na kordon policyjny w okolicy skrzyżowania ulicy Piusa XI (obecnie Pięknej) z Kruczą. Ustąpiły salwę. Jedną, drugą... Trwał osławiony Oktober i warszawskie ulice splotły krwią. Tamtego dnia Niemcy rozstrzelali dwudziestu zakładników na Piusa; miejsce to upamiętnia dziś tablica ku czci pomordowanych. Dziewczęta były wstrząśnięte. Niemal w szoku a przy tym owładnięte pragnieniem owego szczególnego czynu (niechaj nie dziwi to przemieszenie doznań), zamierzały postawić tam krzyż, ale odradzono to im ze względu na zbyt duże niebezpieczeństwo. Przed poszerbionym kulami murem zdołały wszakże położyć kwiaty. Teresa zaś napisała jesz-

8

cze 17 X. piękny tren poświęcony rozstrzelanym. Nie jest prawdą, że oglądała egzekucję — jak się to czasem podaje — z okna swojego gimnazjum. Gmach gimnazjum im Cecylii Plater-Zyberk stał wprawdzie po drugiej stronie ulicy, lecz wówczas już od dawna był zajęty przez Wehrmacht i szkoła mieściła się gdzie indziej. Teresa nie widziała także innej boleśnie przeżywanej egzekucji. 12 listopada na Nowym Świecie, opodal Wareckiej, hitlerowcy rozstrzelali trzydziestu męczenników. Tym razem harcerki nie zrezygnowały z uczczenia miejsca masakry krzyżem i wymalowały go, posługując się szablonem przyniesionym w walizce. Malowała właścicielka Teresa, a ponieważ w owej listopadowej egzekucji zginął Andrzej Trzebiński, nabrało to swoistej symboliki: mała poetka bezwiednie uczła jednego z najwybitniejszych twórców literatury okresu wojny, tej literatury, do której sama należy, podobnie jak autor *Kwiatów z drzew zakazanych* — by użyć jego słów — pochłonięta przez historię.

Oprócz akcji o charakterze „małosabotazowym” była jeszcze inna działalność. Dzievczęta zbierały składki na pomoc dla więźniów, a zamiast kupować kwiaty nauczycielom, niosły złotówki do PCK-owskiej kasy. Przygotowywały za uzyskane pieniądze paczki, które za pośrednictwem Patronatu (właściwa nazwa: Towarzystwo Opieki nad Więźniami „Patronat”) przekazywano na Pawiak. Urządzały też po domach konspiracyjne akademie z okazji świąt narodowych i wieczorki artystyczne, na których nie brakło programów z treściami patriotycznymi i speyficznej, bojowo-martyrologicznej aury. Na jednej z akademii Teresa mówiła któryś ze

8

swoich wierszy o Trzecim Maja (napisała ich dwa), a we wszystkich przedświadczeniach, obojętnie czy rozgrywały się one niebezpiecznie na ulicy, czy też chroniono się z nimi w zacisza domowe — jeśli w ogóle były to zacisza! — wykazywała wielką inicjatywę i w istocie przewodziła koleżankom, co zresztą dziś one potwierdzają.

Ale 23 lutego 1944 roku stało się nieszcześnie. Została aresztowana przez tajniaka, który przyłapał ją w Alejach Jerozolimskich, koło Brackiej, gdy rozlepiła hasła antyhitlerowskie. Była akurat Sroda Popielcowa. Idąc z kościoła do szkoły Teresa ujrzała w Alejach, jak jakaś kobieta płacze przed tzw. czerwonym afiszem z listą rozstrzelanych. Tego dnia przed mszą, wczesnym rankiem, rozlepiła już hasła, a teraz nie mogąc wytrzymać owego płaczu, wyciągnęła z płaszczem następne i próbowała je demonstracyjnie nakleić na afisz. Podobno hasła te były wypisane na karteluskach-naklejkach służących do oznaczania zeszytów. Jest też wersja, że na paskach papieru, którym w czasie okupacji zaklejało się przy zaciemnianiu. Dość, że Teresa została chwycona z tymi hasłami w rękę i z miejsca zabrana na gestapo. Jej prefekt, ks. Stefan Piotrowski, obecny prałat i kanclerz Kurii Warszawskiej, zobaczywszy, że marszruta prowadzi w kierunku alei Szucha, powiadomił o tym telefonicznie dr Bogustawską. Tę samą wieść przyniósł do gimnazjum jeden z nauczycieli, który także widział Teresę prowadzoną przez typa o nader charakterystycznym wyglądzie. Wkrótce zresztą pojawili się w szkole gestapowcy i wzięli z sobą dwie uczennice — Teresę Meissner i Marzenę Śmigielką — które, jak się okazało, również tego dnia rozlepiły ha-

9

sta. Dziewczęta po przesłuchaniu zostały na szczęście wypuszczone, natomiast nasza piętnastoletnia poetka znalazła się za kratami.

Nie oszczędzano jej tam. Bito straszliwie. Poznała sławetny „tramwaj” i spędziła niejedną noc na betonowych legowiskach w „Serbii” na Pawiaku, gdzie została osadzona i skąd potem wożono ją na Sucha. Gestapo sądziło, że dziewczyna działała z polecenia którejś z organizacji podziemnych. Próbowano wydstać pseudonimy i adresy osób, którym podlegała. „Wątki promyk na mrocznym Pawiaku” nie dał się jednak złamać ani bykowcem, ani groźbami. Przeciwnie, to prawie jeszcze dziecko, postawione w obliczu najtrudniejszych sytuacji, zachowywało się dzielnie, w swoich zaś zeznaniach przestrzegano wyraźnie przemyslanej taktyki. Teresa, •bita kiedyś na taborecie, szamotała się tak oprawcom przytrzymującym ją za nogi i głowę, aż któryś się przewrócił, o czym później opowiadała z pewnym humorem. Chcąc od- daleć podejrzenia, że była inspirowana przez kogokolwiek, kogo można by aresztować, chcąc też umniejszyć własną winę, twierdziła z uporem podczas przesłuchań, że do rozpo- wszechniania hasel namówiła ją jedna z cio- tek, osoba wtedy już nieżyjąca. Ta taktyka miała rysy bardzo „dorosłe”. Jesteśmy kra- jem, w którym nawet dzieci zyskują kwalifi- kacje konspiratorów. Ale w alei Sucha, pod brutalną łapą gestapo, niełatwo było o chłodne kalkulowania. Jeden z najdrama- tyczniejszych momentów przeżyła Teresa, gdy Niemcy usiłowali zmusić ją do bardziej wyczerpujących odpowiedzi trzymając pejcz nad głową sprowadzonej matki. W ciąg ta-

9

mkich szczególnie trudnych chwil włączmy ją; tę; kiedy aresztowana Teresa, stojąc na Sucha wraz z innymi pod ścianą, zaczęła uczyć Ojciec nasz jakiegoś żydowskiego chłopca i zawiesiła mu swój medalik na szyi, chcąc nieszczęsnemu ratować życie. Nie ura- towała...

Na Pawiaku trzymano ją do 14 marca 1944 r. Nie była przed aresztowaniem okazem zdro- wia, w więzieniu więc, skazana na piekło śledztwa i celi, poważnie zachorowała na gruźlicę i dostała też rozstroju nerwowego. Niemcy, nie wydobyszy z niej niczego, co mogłoby wykorzystać, zażądali podpiśnięcia zobowiązania, że zrywa z nielegalną działal- nością, i grozili w razie odmowy wysłaniem do obozu poprawczego. Teresa znowu zacho- wała się wówczas dzielnie. Znowu przemogła strach, głód, zimno, chorobę i nie podpisała żadnego zobowiązania. Nie pojechała wpraw- dzie do obozu. Przed wysyłką uratowała się dzięki staraniom matki i dr Marii Degi, zo- ny znanego profesora ortopedy. „Na życzenie matki Teresy — stwierdza po latach dr De- zyna — napisałam list do gestapo, prosząc o zwolnienie z więzienia młodocianej i ciężko chorej Teresy. List pisałam oczywiście po niemiecku, starając się o ściśle lekarską i lu- dzką argumentację. Szczegółów nie pamię- tam. Kto by to uważał wtedy za aż tak waż- ne? List zaniosta matka. Pisząc, nie śmiałam wtedy wierzyć w sukces. Widocznie musia- ło być gdzieś słowo, co padło na grunt uro- dzajny. Teresa wyszła...”⁷

Wyszła z nakazem meldowania się co dwa tygodnie na gestapo. W brzycki, odstręczają- cy pluchą dzień, najbliższa przyjaciółka Te- resy, Zofia Baranowicz (późniejsza więźniar- ka Ravensbrück), ze zdumieniem ujrziała ją

10

w drodze, gdy ubrana w piżamę, z futerkiem narzuconym na ramiona, wracała z więzienia. Nastąpiło serdeczne powitanie. Teresa była już jednak jakby kimś innym: z pięknych piwnych oczu wyzierał smutek, a tak niegdys żywa i ruchliwa zwracała teraz uwagę swą apatycznością. Nie lubiła opowiadać o przejściach więziennych i nie pisała prawie wierszy. Te, które wyglądają na „więzienne” (i tak też bywały traktowane), *Ktoś Ty?* czy ****(Wiozq ich często nocq...)* powstały jeszcze przed aresztowaniem. Leżała osłabiona i chora. Na wiosnę 1944 roku matka wywiozła ją do sanatorium w Otwocku i oddała pod opiekę swojego brata-lekarza, który tam pracował. Kuracja przebiegała raczej pomyślnie, mimo iż znacznie utrudniał ją ów nakaz mel-dowania się na gestapo, gdyż trzeba było przyjeżdżać do Warszawy. Pod koniec lipca Teresa opuściła całkowicie sanatorium. Powstanie! Usłyszawszy, że zbliża się godzina „W”, uprosiła matkę, żeby zawiozła ją do stolicy i pozwoliła w niej już pozostać.

Będne, schorowane dziewczęcę pragnęło nawet wziąć udział w walkach. Rzecz jasna, było to niemożliwe, natomiast pozwolono Teresie szyc mundury i biało-czerwone opaski dla powstańców, a także rzeźbić rygrafiki z Matką Boską, które zresztą — skromne, wytarte świadectwa tamtego mozołu — ocalały do dziś. W czasie powstania dr Bogusławska prowadziła najpierw punkt opatrunkowy. A potem trzeba było uciekać z walącej się kamienicy na Mazowieckiej, szukać schronienia po piwnicach, podwórkach i gruzowiskach, czekać na ratunek, gdy jedno z tych schronień na ulicy Ks. Skorupki zostało zasypane po bombardowaniu.

Wreszcie wśród pożogi, strzelaniny i krzyku napierającego tłumy uchodzić w głąb śródmieścia. Nie sprzyjało to rekonwalescencji. W czasie powstania Teresa nabawiła się na dodatek szkarlatyny, dokuczająca jej też an-gina. Gdy kończą się walki, ledwo żywa, z walizką w rękę maszeruje z rzeszą opuszczających stolicę i dostaje się do obozu dla chorych, który utworzono w Tworzkach. Cierpi nie tylko fizycznie.

Nie mogła się pogodzić z klęską powstania. Przyżywała ją zgola osobiście i szukała pomocy w wierszach, w nielicznych już i ostatnich wierszach, w których smuga wielkiego smutku zdaje się czasem ustępować pod naporem żarliwej nadziei i nie całkiem zgastych optymizmów. Ta młodość miała w sobie zbyt wiele zapału, aby się poddawać. Wiersz *List* napisany po exodusie z Warszawy właściwie tchnie buntem, choć jest to bunt zrodzony z marzenia i nostalgii. Ale rzeczywistość gotowała kolejne ciocy. Teresa nie wstawała z łózka i słabła coraz bardziej. Z obozu w Tworzkach zabiera ją do siebie dr Izabella Wolframówna, żezanka matki i zastuzona lekarka pruszkowska. Potem w końcu grudnia 1944 roku matka wywozi chorą do Zakopanego. Niestety. Do wszystkich nieszczęść dołącza się w Zakopanem jeszcze zapalenie opon mózgowych i 1 lutego 1945 roku następuje śmierć. Umierając przytomnie, Teresa prosiła, by pochować ją kiedyś obok poległych żołnierzy powstania, a nad grobem ustawić krzyż z cierniową koroną. Stało się tak. Leży w kwaterze 26 na byłym Cmentarzu Wojskowym — dzisiaj Komunalnym — na Powązkach. Na granitowym krzyżu z cierniową koroną widnieje napis:

Ciężka, ach, jakże ciężka cierniowa korona...
Jej ból szarpający skronie, Warszawo, Ty
znasz!

Jest to fragment wiersza Teresy poświęconego Chrystusowi ze świętojańskiej katedry.

Nie dowiedziała się nigdy o swoim debiucie literackim i nigdy zapewne nie myślała, że jest najmłodszą poetką podziemnej Warszawy. Debiut zaś miała niezwykajny. Miłośnicy, pod datą 17 kwietnia 1943 roku, w numerze 15 (wielkopostnym) wychodzącego w Londynie tygodnika „Polska Walcząca” pojawiły się anonimowo dwa jej wiersze: *Łzy* oraz *Śmieje się do mnie...* Poprzedzała je nota redakcyjna: „Jeden z naszych rodaków — pisano w niej — przebywający w kraju neutralnym otrzymał z Polski dwa wiersze, które poniżej zamieszczamy. Są one znamienne nie tylko piękną formą poetycką, ale i nastrojem, który obrazują. Autorką obu utworów (mimo użycia męskiego zwrotu w pierwszym z wierszy) jest kilkunastoletnia dziewczynka”. Nie jest wiadomo, kto przestał i komu te wiersze, jednakże trafiły one do Antoniego Bogusławskiego, który wiedząc, że są to liryki Teresy, poinformował o tym syna Andrzeja przebywającego wtenczas w Anglii, a także napisał ową notę i przekazał je do druku. „Polska Walcząca” — jej podtytuł brzmiał: „Żołnierz Polski na Obczyźnie” — było to pismo wydawane przez Wydział Prac Kulturalno-Oświatowych Ministerstwa Spraw Wojskowych i z tym pismem Bogusławski ściśle współpracował. Może zresztą mechanizm przesyłki wyglądał inaczej, niż to podaje się w nocie? Istnieją przy-

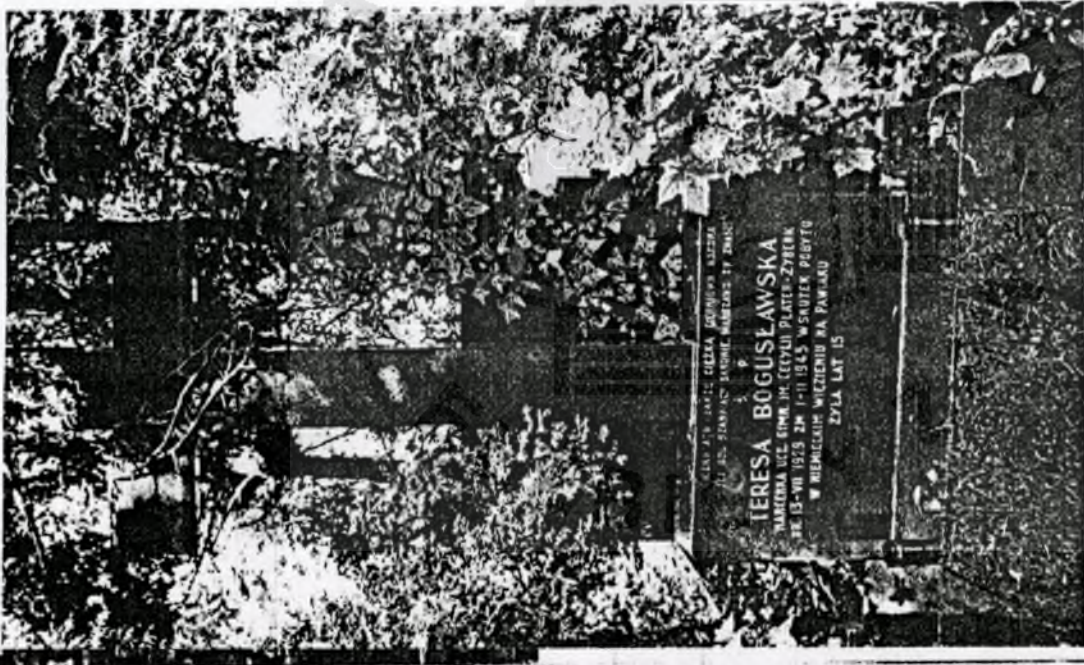


Teresa Bogusławska (1944)

puszczenia, jakoby przesyłka odbyła się „kanałami” Delegatury Rządu. Tak czy owak, ktoś musiał zwrócić uwagę na wiersze Teresy i wydstać je od niej czy też zamotować, gdy występowała na którymś z wieczorków kulturalnych. Opublikowane, pasowały niejako czterastoletnią autorkę na najmłodszą poetkę okupowanej Warszawy. Nie są znani jacyś inni młodzi debiutanci i już choćby z tego względu prymat Teresy jest bezsporny.

A przecież w owym pasowaniu, prócz względu metrykalnego, nie bez znaczenia jest jeszcze kształt ideowy i artystyczny twórczości młodocianej poetki. Twórczość ta — jeśli nie liczyć paru nader brulionowych tekstów, zawiera się w 65 utworach przepisanych „na czysto”, które powstały w latach 1941—1944. Bajki, wiersze liryczne, piosenki. Z roku 1941 — 8 utworów, z 1942 — 16, z 1943 — 36 i z 1944 — 5, a zatem, co jakże zrozumiałe, najmniej. Wszystkie te utwory dochowały się w rękopisach i to podwójnych: każdy wiersz wraz z datą jego powstania Teresa wpisała do jednego, a potem drugiego, staranniej utrzymanego zeszytu, które ocalały. Regularne, choć niezbyt kaligraficzne pismo, najwyraźniej śpieszne zwłaszcza w pierwszym zeszycie, jest jakby widowym dowodem, że poezja ta rodziła się żywotowo, swobodnie, w zgodzie — rzecz można — z naturą i wiekiem autorki. Nie była to jednak twórczość o naiwno-szkolnym charakterze, w której gorączka wierszopisarska wyparła możliwość bardziej świadomej kreacji artystycznej. Teresa, aczkolwiek zachowała w swoim pisaniu sporo z tego charakteru, umiała przecież wyjść poza świat typowo dziewiętnastowiecznych, sztambuchowych zachwyty

3 — Wołanie z nocy 25



Grób Teresy (fot. J.N. Zwiastowski)
im.
L.W.
w Łodzi

13

i smutków, a wyczuwa się również pewien rozwój jej formalnych umiejętności poetyckich. Zresztą już od początku wyróżniała się większą, niż to zwykle bywa, sprawnością językową, większym słuchem poetyckim i skalą refleksji. Wystarczy przeczytać niebanalny, choć jakże jeszcze dziecinny wiersz zaczynający się od wersetu „Dlaczego nie mam takiej mocy”, pierwszy chronologicznie spośród jej zachowanych tekstów (ale nie pierwszy spośród wszystkich napisanych, ponieważ rymowała także przed rokiem 1941).

Prawda, nie może być konkurentką „braci starszych”, Baczyńskiego czy Gajcego. Jej twórczość ufnie gromadzi urzeczenia ze szlaku rozciągającego się gdzieś od romantyków, Konopnickiej i Młodej Polski, nie pomijając nauk wyniesionych z lektury ojca, Orta czy bodaj również Lechonia. Wiele w jej strofkach patosu przejętego z podszepotu mistrzów, wiele ich słownictwa. Zdarza się, jak w wierszu *Szczęśliwi*, że idea utworu stanowi po prostu trawestację z klasyka, a dodatkowo jest jeszcze świadectwem innych, mniej już bezpiecznych lektur. Wspomniany wiersz nawiązuje do Kasprowicowskiej myśli (o proweniencji ewangelicznej): „Błogosławieni, którzy w czasie gromów nie utracili równowagi ducha”, zawartej w jednym z jego utworów, i ujawnia, że poetka była obeznana (a była, o czym wiadomo skądinąd) z AK-owskim „Biuletynem Informacyjnym”, gdzie to zdanie często cytowano...

Nieważne są jednak porównywanie, klasyfikacje, analizy. W przypadku Teresy właściwie tego rodzaju zabiegi, łącznie z ocenami czysto literackimi, nie mają sensu. Była

poetką, która przecież jakby dopiero wstała od elementarza, a choć napisała wiele liryków naprawdę pięknych, jej wiersze to przede wszystkim wzruszający dokument tamtego czasu. Dokument wierności swojemu miastu, dokument hartu pośród szalejącego zła, dokument etycznego wyczulenia. Kochała Warszawę i mocno przeżywała jej tragiczne losy wojenne. Tę miłość przekazała w swoich strofkach, czasem natchniona bojowymi odgłosami z naszej przeszłości, a czasem, ze wzrokiem wbitym w rzeczywistość, tylko smutna, jakby osaczona przez ów „wiatr smutku”, który wieje — jak to cudownie określiła — „od samych stóp Boga”. Pisała o swoich odczuciach. Ale zwierając się z tego, co sama doznawała, ta mała zamysłona warszawianka opowiedziała zarazem o swoich rówieśnicach i rówieśnikach. Może opowiedziała nie o wszystkich, może opowiedziała o niektórych. Niemniej jednak jej delikatne wiersze, oblane łzami, entuzjazmujące się historią albo pogrążone w modlitewnej zadumie, mówią nam wiele o fascynacjach, namiętnościach, rozpaczach i zawodach tych czyścików, wrażliwych i gorących młodych ludzi. Uczniów oficjalnie nie istniejących szkół i harcerzy z tak samo oficjalnie zlikwidowanych drużyn, którzy wtedy, podczas wojny, w heroicznych dniach powstania, wykazali tyle patriotyzmu, odwagi, dumy.

Przeczytajmy wiersze Teresy. Liryki uczeniicy piszącej o urokach zimy i lata, ale piszącej także piosenki żołnierskie czy utwory o egzekucjach na warszawskich ulicach, z których — jak w jednym z tych wierszy — krew ściera Matka Boska. Autorka miałaby dzisiaj dopiero pięćdziesiąt lat. Pisałaby może

wspaniałe, oryginalne utwory. Jednakże wypadło jej tworzyć i umierać w czasach, gdy — jak to kiedyś określił prof. Stanisław Pigoń — „strzelaliśmy brylantami do wroga”.

Józef Szczypka

Przypisy:

¹ Teresa Bogusławska: *Mogitom i cieniom. Poezje z teki pośmiertnej*, Londyn 1946, Wydawnictwo Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

² Theresa Bogusławska: *First and Last Poems*, (Tłum.) by L. E. Gielgud, London 1947, (Wyd.) F. Muller Ltd.

³ Pierwszą wzmiankę o Teresie zamieściła w kraju „Gazeta Ludowa” 1946, nr 248, drukując prócz informacji o poetce jej wiersz zaczynający się „Wiozą ich często nocą w ciemną dal bez końca”.

Później ukazały się o Teresie następujące artykuły w Polsce (wykaz ten może być niepełny): Władysław Bartoszewski: *Teresa Bogusławska, najmłodsza poetka podziemnej Warszawy*, „Stolica” 1957, nr 6; *Dziecko bohatera*, „Czyn Młodzieży” 1966, nr sierpień—wrzesień; Barbara Fiszer-Ajewska: *Teresa Bogusławska, „Walka Młodych”* 1966, nr 23; Cecylia Rybicka: *Dziecko Warszawy, „Służba Zdrowia”* 1968, nr 3; Jerzy Karbowski: *Teresa*, „Walka Młodych” 1969, nr 3; tenże: *Nota obok wiersza Warszawie*, „Za i Przeciw” 1972, nr 33; Janusz Sapa: *Ballada o malej poetce*, „Echo Dnia” (Kielce) 1973, nr 96; Andrzej Tauber-Ziółkowski: „*Wątki promyk na mrocznym Pawiatku*”, „Kurier Polski” 1973, nr 47; Seweryna Szmagławska: *Dziewczynka z warkoczami*, „Tygodnik Kulturalny” 1975, nr 7; Józef

Szczypka: *Teresa*, „Kierunki” 1978, nr 52 (jest to skrócony tekst niniejszego wstępu); Andrzej Tauber-Ziółkowski: *Gdy byli mali...*, „Poezja” 1979, nr 9.

Najobszerniej pisał o poetce Andrzej Czarski w swej książce *Najmłodszy żołnierz walczącej Warszawy* (IW PAX Warszawa 1971), poświęcając Teresie rozdział pt. *Jej oręż*. Wzmiankę o niej znajdujemy w pracy *Lista strat kultury polskiej. I. IX. 1939—I. III. 1946* (Wydawnictwo S. Arcta 1947), którą przygotował Bolesław Olszewicz. Jeden z wierszy Teresy oraz jej notę biograficzną zamieścił Jan Szczawiej w swej antologii *Poezja Polski Walczącej 1939—1945*, (PIW Warszawa 1974).

Warto przytoczyć fragment z artykułu Seweryny Szmagławskiej zamieszczonego w „Tygodniku Kulturalnym”: „Myślę, że może w pobliżu Centrum Zdrowia Dziecka, pośród osen Międzylesia (lub w innej dzielnicy Warszawy) znajduje się miejsce dość obszerne, mur albo ściana w Izbie Pamięci, gdzie dłoń rzeźbiarza utrwali słowa wiersza pt. *17 października 1943 roku*. Byłoby to świadectwo prawdy, bohaterskie wołanie harcerki przekazywane młodszym rocznikom druhen i druhow”.

⁴ Teresa Bogusławska: *Dlaczego nie mam takiej mocy...* *Zbiór wierszy*, Ostrowiec Świętokrzyski 1973. Na tym powielaczowym wydaniu widnieje informacja: „Do użytku wewnętrznegogo — IV Szczep Harcerski im. Teresy Bogusławskiej przy Ostrowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Ostrowcu Świętokrzyskim”...

⁵ Antoni Bogusłowski: *Ze Lwowa do Francji*, „Polska Walcząca” 1943, nry 35—38.

⁶ Andrzej Czarski: *Najmłodszy żołnierz walczącej Warszawy*, IW PAX Warszawa 1971, str. 60.

Różne nieścisłości na temat Teresy zdarzają się także w publikacjach innych autorów.
7 List dr Marii Deżyny z dnia 1 czerwca 1978 roku do Józefa Szczyпки.

Nota edytorska

Tom niniejszy jest wyborem poezji Teresy Bogusławskiej. Pominęto w nim słabsze wiersze autorki, lecz rozszerzono go o dzie więć utworów w stosunku do wydania polskiego z Londynu. Te dodatkowe utwory to: *** (*Dlaczego nie mam takiej mocy...*), *** (*Świewałabym Ci piosnkę, piosenkę błękitną...*), *Smuci mnie jesień*, *Powstaniec z 31 roku*, *** (*Idźmy do śmiechu i radości...*), *Oczekiwanie* (fragment), *Nie wyjaśnione pytanie*, *Szcześliwi*, *Droga*.

Wydanie londyńskie z 1946 roku przygotował ojciec autorki. Antoni Bogusławski przedził utwory córki swoim wierszem *Niść*, który napisał i wydrukował w prasie w sierpniu 1945 roku, na dwa tygodnie przed otrzymaniem z kraju wiadomości o zgonie Teresy. W obecnym wydaniu *Niść* także zamieszczamy, inaczej natomiast zostały uszeregowane poszczególne utwory poetki. Są one tutaj ułożone chronologicznie, a nie — jak uprzednio — wedle kryteriów tematycznych. Wszystkie wiersze zostały opublikowane bez zmian, jeśli pominąć drobne korekty w zakresie interpunkcji. Za podstawę druku przyjęto rękopisy autorki.

Trzy wiersze — *Łzy*, *Warszawie* i *Matce* — zamieszczamy również w przekładzie angielskim. Tłumaczenia pochodzą z wyda-

nia angielskiego wierszy poetki, które uka-
zało się w 1947 roku.

Na zakończenie chcę wymienić osoby, któ-
re różnorako — zwłaszcza łaskawym udzie-
leniem informacji — pomogły mi w opraco-
waniu niniejszego tomu. Myślę tu przede
wszystkim o śp. dr Marii Bogusławskiej —
jakeż mi życzliwej — która zmarła w wieku
88 lat 16 maja 1979 roku i została pochowa-
na obok córki na Cmentarzu Komunalnym.
Nie doczekała się niestety tej książki, choć
bardzo tego pragnęła. Myślę też z wdzięcz-
nością o jej synu, Andrzeju Bogusławskim,
a także o Zofii Baranowicz, dr Marii Deży-
nie, Krystynie Klimkiewiczowej, Irenie Koń-
czycowej, o dr. Wojciechu Karolu Meissne-
rze i Marzenie Śmigiełskiej.

J. Sz.

Niść

Moja mała córeczka, poetka,
wzięły promyk na mrocznym Pawiaku,
wije rymy w półśłowach, półseptach,
łuska perły w więziennym przetaku.

Pająk z okna po nici swej peiza.
czarny strażnik, wiochaty, szkaradny.
Półświadomie, w uśmiechach i we łzach,
nić się snuje młodziutkiej Ariadny.

Tam, za kratą, coś szumi — to drzewa;
tam, za murem, szybują w lot ptaki.
Mała wróżka dobiera, przesiewa
białych pereł watek różnoraki.

Co to będzie? Hymn buntu i burzy?
Co to będzie? Stęskniona śpiewanka?
— Bóg ze słońca wieczystej podróży
złotą nitkę dał jej tego ranka.

Antoni Bogusławski

Pieśń żołnierska

♦ ♦ ♦
Dlaczego nie mam takiej mocy,
Zeby z człowieka stać się wiosną,
Pomagać kwiatom, kiedy rosną,
Woni i ciepła dodać nocy?...

Dlaczego nie mam takiej mocy,
Aby wydzwignąć świat z niedoli,
Zeby odeszło to, co boli,
Tak, jak odchodzą cienie nocy?...

Dlaczego nie mam takiej siły,
By zostać królem huraganów,
Zawładnąć mocą oceanów,
Aby przede mną pokłon biły?...

Dlaczego nie mam takiej siły,
By skarby wiedzy skraść olbrzymie,
By wslawić kraju mego imię,
Aby mu świąty pokłon biły?...

1941

Melodie tonów śpiące pośród gór
Zbudziły głosy dźwięczne i ochoce,
Więc z grot przybranych w cienie i półmroczce
Wtrącając głosom wybiegi dźwięków chór.

...Szli bez wahania na znoje i bóje,
Z piosnką na ustach dumna, rozśpiewaną,
Choć w duszy każdy z nich myślał to samo:
— Ostatni dzień to jego albo... mój!...

..Zegnajcie, góry, i zegnajcie, skały
Mych miejsc rodzinnych, mych ojczystych stron,
Wróć w wolności pierwszy dzień wspaniały
A jak nie ja — to wróci on...

Zegnajcie, lasy, i zegnajcie, pola,
Zegnajcie, łany złotych w słońcu zbóż.
Nie wróci nigdy już do was niewola,
Nie wróć ja? — to cóż!...

— To cóż — huknął wśród skał głos,
Echo poniosło pieśń żołnierskiej doli,
Oddźwiękło w sercach ściśniętych wbrew woli,
Lecz idą dalej, bo tak chce ich los...

Z pogardą śmierci patrzącą im z warg
Szli, szli, aż znikli, lecz pieśń ich została,
Zamknięta w jarach, żyć będzie wspaniała,
Radości pełna, a zarazem skarg...

1941

Na Trzeciego Maja

Mgliste, ach, jakże mgliste wspomnienie
przeszłości!
Jak daleka, odbita przez brzeg morski fala.
Wraca cień dnia tamtego i tamtej radości
I chociaż coraz bledszy, wciąż powraca z dala.

I widzę lśniące morze bagnetów piechoty
I lance kawalerii, tłum patrzących ludzi,
I słońca majowego niepewny blask złoty,
Co w sercach miłość, wiarę i nadzieję budzi.

Widzę tamten dzień maja i nagle żalona
Tęsknota za przeszłością, ból i zazdrość prawie...
Dlaczego teraz inna, tak bolesna wiosna
I dlaczego maj tamten w snach jest, nie na
jawie?

Dlaczego? Myśmy winni... Te rany rozkrwawić
Znowu, na cóż się przyda, wszakże wiemy
o tym...

Lepiej tedy wspomnienia bolesne zostawić
A mówić o majowym, radosnym dniu złotym.

Stałem w oknie otwartym z najstarszym mym
bratem,
Który pułk każdy poznał, pokazał dokładnie,
A czułem, że majowym zachwyca się światem,
Widziałem, że szczęśliwy i z wzruszenia blednie.

Wychylił się przez okno i spojrzął na tłumy...
Pamiętam, znikła bruzda pionowa mu z czoła.

Uśmiechnął się z radości i głębokiej dumy
I rzekł: — Patrz, wszystko Polską żyje dookoła...

Pamiętam, choć to wszystko mgliste i dalekie,
Że takie szczęście było wtedy w całym domu,
Że coś dziwnego działo się z każdym człowiekiem
I każdy z tej radości płakał po kryjomu...

Ciekaw jestem, jak będzie w to majowe święto,
Gdy zniknie to, co wrogie, obce i okrutne...

Czy te lzy wyciśnięte siłą niepojętą
Będą tylko radosne, czy także i smutne?

Smutne przez pamięć tamtych, tych, którzy nie
wróca,

Choć zdradom i oszustwom obcy i niewinni.

Nic dziwnego, że serca po nich się zasmuca,

Ale tak jak czynili, tak byli powinni...

Ciekaw jestem, jak będzie w to święto majowe,
Które tak dziś dalekim, odległym się zdaje.

Byłe prędeż rozerwać niewoli okowę,

Byłe wytrwać do końca, choć... już sił nie staje...

Wytrwamy! Przez obłądne mgławice i cienie,

Poprzez śnieżne zawieje, koszmarnie sny nocy!

I w dumną rzeczywistość zmieni się marzenie,

Ow piastowany w sercach obraz własnej mocy...

Noc idzie

Już słońce za ciemny schowało się bór
I niebo w zachodu purpurze,
Już ptaków po gniazdach wieczorny zmlkł
[chór,

W ogrodzie posnęły już róże...

Noc idzie i ciszę rozsiewa wśród pól,
I gwiazdy zapala na niebie...

Noc idzie i może ukoi łyzy, bóli,
I ześle sny jasne dla ciebie...

1942

* * *

Spiewałabym Ci piosnkę, piosenkę błękitną,
O tym, jak szczęścia kwiaty gdzieś na łące
kwitną.

Spiewałabym Ci długo, śpiewałabym rzewnie,
O tym, jak słońce zaszło już za lasem pewnie.

Jak zapachniały w rosach macierzanki łąki
I jak przysiadły w brzdach przed nocą
skowronki.

O tym, jak blask zachodu poozłacał pola,
Po których chodzi z wolna szara polska doła...

Spiewałabym Ci długo, śpiewałabym rzewnie,
Aż wszystkie twoje troski odbiegłyby gniewnie

I aż byś zasnął cicho i śnił, jak tam kwitną
Kwiaty zbudzone w dali przez piosnkę błękitną.

1942

Wędrowiec

Kocham dzień letni w złocistej spiekocie,
Ziejącej słońca przepotężnym żarem
I nad półsennym pól wielkim obszarem
Zastygłej w wielkim i rażącym złocie.

Kocham powietrze przesycone ciszą,
Sennosc leniwą płynącą z przestrzeni
I szafir nieba przeróżnych odcieni,
W którym skowronki nieruchomo wiszą.

Kocham dzień letni w spiekocie słonecznej,
Choć iść ciężko w rozżarzonej pyle...
...I upływają długie, jasne mile
Wędrowki mojej nużącej a wiecznej.

1942

Smuci mnie jesień

I

Smuci mnie to, że liście spadły z drzew
I wiatr jesienny nimi targa.
W duszy mej brzmi wciąż jego śpiew
I drzew bezlistnych skarga.

Smuci mnie to, że lata minął czas,
Że liść już opadł i błotem się zszargał,
Że iść nie mogę w wonny wielki las
I że na świecie tylko ból i skarga.

Smuci mnie to, że lato już odeszło
I jesień jest wokół, i jesień w każdym z nas...
Dlaczego nie zostało, dlaczego szybko przeszło?

Tak przecież kochał każdy radosny, ciepły czas.
Dlaczego my tęsknimy tak bardzo, gdy odeszło,
Gdy nie możemy znowu wędrować w wonny
las?...

II

Wciąż jeszcze słyszę boru szum i śpiew
I jeszcze pole w oczach mi się mieni,
A przecież liście już opadły z drzew
I wszystko wkóło mówi o jesieni.

Więc gajów młodych znów wspominam czar
I znowu zda się słyszę szum strumieni,
I przypominam płasich głosów gwar,
Aby nie myśleć o szarej jesieni.

21

Nie mogę myśleć, bo mam jeszcze lata
W pamięci ciepły i radosny czas,
Bo myśl ma lotna, tęsknotą skrzydlata,

Obraz dni tamtych wznawia raz po raz...
I wciąż na powrót przeżywam dni lata,
I wciąż wspominam tamten cudny czas...

III

Smutno jest wkoło i ja smucę się,
Dziwnie męczące są te dni jesieni...
Czy serca ludzkie już nie zmieniają się
I czy wokoło nic już się nie zmienia?

Dlaczego minął lata wonny czas,
Czemu nie słońca świat pełny, lecz cieni,
I czemu więcej smutku jest wśród nas,
I czemu dusze pełne są jesieni?

Jak ludzki los, tak zmienna dola ziemi,
Jak ludzki los, w blaskach, to w cieniach świat,
Jak ludzki los, łąka łzami gorącymi,

Jak ludzki los, w słońcu się śmieje rad...
Mineła radość lata i jesień jest na ziemi,
I zmienił się, posmutniał cały świat.

1942

Łzy

Czasem się w oczach łzy zbierają smutne,
Których powstrzymać nic chyba nie zdoła,
I żalem dziwnym serce wtedy woła,
I muszą płynąć, i płyną łzy smutne...

Wtedy są usta tak boleśnie drżące.
Krew szumi w skroniach... rwą się myśli roje...
Z oczu przymkniętych łzy płyną, łzy moje,
A tak przedziwnie gorzkie i palące...

Wstyd mi jest wtedy, wstyd tych łez ogromnie,
A jednak płacę — sama nie wiem czemu...
I choć się dziwię smutkowi wielkiemu,

Który łzy ciężkie przywołuje do mnie,
To jednak płyną spod przymkniętych powiek
Łzy takie smutne, jak smutny jest człowiek...

1942

Powstaniec z 31 roku

Czuł w sobie smutny ciężar łez niewypłakanych,
Kiedy budził się nocą pośród głuchoj ciszy,
Myślał wtedy o rzeczach wielkich i nieznanych
I czasem, czasem płakał, gdy nikt go nie słyszał.

A kiedy letnią porą usiadł pod drzewem,
Przez którego gałęzie zaglądał blask słońca,
Czuł w sobie moc tętniącą przeogromnym
 śpiewem
I chciałby wtedy marzyć, i marzyć bez końca...

Czuł w sobie siłę dziwną, siłę niepojętą,
Której nakazów słuchał, nie wiedząc, skąd ona,
Aż zrozumiał tę siłę w wielkie, dziwne święto,
Gdy zbudziła się ziemia, wśród mroków uspiona.

Wieczór był listopada, wieczór, jakich wiele:
Szary, smutny i senny pośród miasta murów...
Aż nagle... uderzyły dzwony przy kościele...
Aż nagle... zgiełk i widok wojskowych
mundurów...

Aż nagle krzyk się rozległ: — Do broni!
Do broni!
I zażętniły kroki w spokojnych ulicach...
Czyż to podchorążacy? Tak, tak, to są oni!
Cóż za błysk? Młyn na Solcu w ognia
 błyskawicach...

Wtedy chłopak zrozumiał, zrozumiał te moce,
Które nakazywały żale, marzenia i skargi...

22
Ach, jak serce mu w piersiach potężnie łomoco,
Gdy wybiega, drżącymi pacierz szepejąc wargi...

Mijali go przechodnie spieszący w wsze strony,
A on biegł gnany tamtą, znaną dobrze mocą.
Zdało mu się, że kraczą gdzieś złowróżbne
 wrony,

Obejrzał się, nie dojrzał skrytych ciemną nocą...

Wezwania: — Pod Arsenał! — usłuchał
 okrzyków

I biegł tam, gdzie walczone, i walczył z innymi.
Aż poddał się Arsenał i oddział strażników,
I broń brano rękami z zapału drżącymi.

A później — próbowano zdobywać koszary
I poległ młody chłopak od moskiewskiej kuli...
Ucichły dłoń już strzały, okrzyki i gwary,
Do zimnej, twardej ziemi twarz zastygłą tuli...

A przecież iść nie musiał i mógł nie umierać,
Żyć dostatnio i długo na ojców spuszczalnie...
Lecz on chciał wziętą Polsce swobodę odbierać
I dusza mu się rwała do służby Ojczyźnie...

Lecz poszedł, bo był wierny, szlachetny i czysty,
Bo młody i szalony kochał Ją — do końca,
Bo w sercu święty ogień płonął mu wieczysty,
Bo pełen był Ojczyzny i pełen był słońca...

Idźmy do śmiechu i radości,
Do blasku słońca i wesela,
Tam, gdzie jutrzienka się rozściela
Na nieba jasnej wysokości,

Gdzie wiatr-zalotnik chmury goni,
Obłoki złote i różowe,
Gdzie mgły i dżdże szarawopłowe
Rzadko na nieba płaczą toni.

Tam — będziem chodzić pośród pola,
Z czołem na letni wiatr odkrytym,
Tam — w słońcu tonąc złotolitym
Odejda troski i niedola.

Będziem w duszach śpiewać pieśni
O chwale, sławie i miłości,
A w sercach naszych się rozgości
Sen, który nigdy się nie prześnił.

Idźmy w dobroci zorzę jasną
A będziem w duszach szczęścia pełni,
Cud się w nas dziwnie wielki spełni,
Przy którym wszystkie inne gasną...

1942

Śmieje się do mnie...

Śmieje się do mnie ziemia cała,
Okryta miękkim śniegu szalem.
Hen, w dal odeszły łąy wraz z żalem,
A pozostała radość biała.

Śmieją się do mnie sople lodu
I brylanciki — iskry śniegu,
A nawet krzew trącony w biegu
Chichocze, patrząc w głąb ogrodu.

Śmieje się do mnie błękit nieba,
Dach domu śniegiem przytłoczony,
A nawet czarne, stare wrony
Dziobiące z ziemi resztki chleba.

Śmieje się do mnie słup przy płocie
I stary drut trącony nogą,
I ławka zgięta ponad drogą,
I staw zamarły, grożąc: — Trzpiocie!

Śmieją się do mnie nawet ludzie,
Którzy mijają mnie po drodze,
Choć ich, nieznaną, nie obchodzę,
Każdy jest bliski w białym cudzie.

Śmieje się do mnie, hej! świat cały,
W śnieżnych iskrzący się kobiercach,
I radość dziwna płonie w sercach,
Już dziś niepomyślnych, że płakały...

1942

Zadymka

Siwa zima oplata smętkiem swoim pole,
Na które pada teraz drobniutka mgła śniegu...
Lodem więziony strumień szarzejący w dole,
Zakrzepły nagle w bystrym a szumiącym biegu.

Wysmukła grupa świerków wśród pustego pola
Chyli gęste gałęzie pod śniegu nawałą,
Nad strumyką samotną, bezlistną topola
Okrywa się, drząc z zima, w ciepła suknię
białą.

• Hen, gdzieś na horyzoncie mgłą tajemnie
skrytym,
Jest wioska i bór ciemny rozrosły daleko.
Drzewią pewnie w śniegowym okryciu obfitym
Tęskniąc za rozesmianą sierpniowych dni spieką.
Pólsenne życie ziemi ukryte trwożliwie
Pod lodową skorupą śniegiem przywaloną...
I żal dziwny za złotem ziół na wonnej niwie,
Żal, co targa mym sercem i ziemią uspioną...

1943

Smutek wieczorny

Przede mną pas borów ciemnieje
I wstęgą się ciągnie w dal droga.
W twarz chłodny, wieczorny wiatr wieje,
Wiatr smutku — od samych stóp Boga...

Nad martwym, zamartym ścierniskiem
Nad łąką i szarym ugorem
Obłokiem rozpełza się niskim
Smutek wraz z sennym wieczorem.

Nad ziemią zamgłąną się snuje
Dziwny, bezbrzeżny, żaloszny
I brzezin sznur drżących całuje.
Wraz z nimi tęskniąc do wiosny.

Nad martwym się snują ścierniskiem,
Co chłodną wilgocią przejęte,
Nad rzeką ucichłą i rżyskiem —
Godziny powolne a święte.

Tęsknota za śpiącym daleko
Szczęściem promiennym i jasnym
I chwile, co wolno się wleką
Za smutkiem moim i własnym...

1943

Oczekiwanie
(fragment)

(...)

Głębia się snują półcienie mgławe,
Jakby cmdlęje w słonecznych blaskach.
Słońce promieni wrzących kurzawę
Zatapia w białych nadbrzeżnych piaskach.

W milczącym stoją bezruchu trzciny,
Czekają na coś, wpatrzone w fale.
I cisza wielka wsłuchana w dale,
Płynąca myślą z nurtem głębiny.

(...)

1943

Tęsknota

Jak obłok mglista, słońcem złota,
Snuje się, snuje ma tęsknota...

Zyje w słonecznej, drżącej smudze,
Na migocącej w iskrach strudze
I w plamach jasných, co przez liście
Padają, zlocąc się ognisćie...

W kropelkach rosy mi migota
Myśl tęskna, w smutku swoim złota...

Mąci weselny śpiew ptaszęcy
I wraz z zlocistą pszczołą brzęczy,
Tkwi w delikatnych kształtach drzewa
I kwiatów woń jej nie rozwiewa,
A tylko wzmacnia bardziej jeszcze...

Zmyć jej nie mogą letnie deszcze
Grające światłem, barwą słońca...

Czarem przejęta, łzami drżąca ---
Czasem się zdaje, że już ginie,

A ona z dali znów nadpłylnie
I świat znów żyje w jej rozterce...

...Świat? — Ach, nie, tylko moje serce...

...Jak obłok mglista, słońcem złota,
Snuje się wiecznie ma tęsknota...

1943

26

Nie wyjaśnione pytanie

Stoję przy oknie i czekam,
Stoję przy oknie i marzę,
A tu przecież dopiero trzecia na zegarze...

Stoję przy oknie i wdycham...
Czas tak powoli ucieka:
Piąta jest jeszcze bardzo, bardzo daleka...

Stoję przy oknie i robię
Ba-a-rdzo nieszczęsne miny:
Czemu od piątej mniej dzielią aż dwie
godziny?!

1943

52

Szczęśliwi

Ci są szczęśliwi, którzy wśród zawiei
Umieją widzieć jutrenkę nadziei,
Którzy wśród grzmotów, błyskawic i grzmów
Płakać nie będą na gruzach swych domów,
A będą śpiewać słońca hymn radosny,
Ciesząc się przyjęciem spodziewanej wiosny.
Ci są szczęśliwi i naprawdę młodzi,
Którym nadzieja smutek każdy stodzi,
I dla tych życie pełne zawsze słońca
I jasne będzie do samego końca,
Bo w nich nie szukać miejsca na tęsknotę,
Chyba że za czymś, co lotne a złote...

Ci są szczęśliwi...

1943

53

Ktoś Ty?

Siną Ci mgłą zachodzą oczy,
Po piersiach Twoich depce kat...
Coś Ci ciężarem serce tłoczy...
Ktoś Ty? ...Twój brat...

Czoło podnosisz w niemej męce,
Usta Ci dziwnie drżą
I dziwnym ruchem łamiesz ręce,
Szepcesz... Nic ja... Tam inni marą...

Wokół więzienne, czarne mury,
Oddechu w piersi brak...
Myśli gdzieś Ci wzięła hen, do góry:
Ta jeno wolna — ptak...

Hej, sinym cieniem twarz się mroczy,
Świsnął więzienny bat...
Łzami krwawymi zaszyły oczy...
--Ktoś Ty? --Twój brat...

1943

Warszawie

Rozciągnęła nad Tobą noc skrzydła,
Rozciągnęły się mgły ponad Tobą,
W burz i wichrów spletałaś wędzidła
I płomienie Ci ognia ozdoba.

Rozpętały nad Tobą się burze,
Zaświeciły Ci łuną łez krwawą...
Lecz Tyś wyższa, Tyś wzrosła ku górze,
O, męczenska! O, święta Warszawo!

Gdy Ci grały szatańsko szrapnele,
Gdy Ci bomby pękały wśród ognia,
W Tobie wzrosło wielkości tak wiele,
Ze nie zmogła jej siła i zbrodnia.

Zhartowałaś się we krwi i w ogniu
I moc swoją zachowasz na wieki,
Moc, co w każdym już żyje przechodniu,
Tętni w murach, gra w nurtach tej rzeki.

Takaś dumna, wyniosła i żywa,
Takaś cała promienną i krwawą...
Dzwon się głuchy z oddali odzywa...
...Klękam w prochu przed Tobą, Warszawo...

1943

Nie wiem, czego mi żal...

Nie wiem, czego mi żal —
Czy tej piosnki, co w dal
Płynie lotna i więcej nie wróci,
Czy też słońca, co już
Gaśnie z wolna wśród zórz —
Nie wiem, co mnie rozzerwania i smuci...

Nie wiem, czego mi żal —
Czy drobniutkich tych fal,
Które Wisła iskrząca się niesie,
Czy też wiatru, co śpiew
Budząc nagle wśród drzew,
Raptem ginie i szumem się wzniesie...

Nie wiem, czego mi żal —
Czy tych marzeń, co w dal
Mkną tak złudne, czarowne i złote,
Czy uśmiechu przez lzy,
Co w zachodu zbiegł mgły
I zostawił po sobie tęsknotę...

1943

Droga

Płyniesz daleko, daleko poprzez świat
roześmiany,
Płyniesz biała i cicha, milcząca,
Krokiem każdym rozdzielasz, roztrącasz,
Jako strumień siły niewstrzymany.

Płyniesz cicha, potężna, wszechmocna,
Dziwnie smutna w olbrzymiej swej sile...
Trzeba tobą tak długie iść mile,
Drogo życia, drogo podobłoczna...

1943, lipiec, szpital

23

Ubraliście purpurą jesienną
W glorię wieczną, krwawą i płomienną,
Która w lat niepamięci jako rubin płonie,
Nie starta klęską...

...Stoją przede mną róże w wysmukłym,
szklanym wazonie.

1943

Róże

Stoją przede mną róże w wysmukłym, szklanym
wazonie...

Hej, cóż rozbłysło w pamięci jak krew?
Jakieś płomiennie wołanie i zew —
Ach, to Warszawa płonie!

...Hej, cóż purpurą kwiatu wystrzeliło w górę?!
Ulicami się snują postacie żołnierzy,
Wczoraj jeszcze wierzyli, dziś żaden nie wierzy
I przez łyż krwawę patrzają na płomieni chmurę...

..Czy to róże jesienne płatki osypały
I czerwienią zasiały warszawskie ulice?
Czy to róże jesienne, niby błyskawice
Łuną ponad dachami wielką rozgorzały?

Czy to róże jesienne ubrały w płomienie
Miasto i czy to one podsycają męstwo
Żołnierzy, kiedy znikła w nich wiara

 w zwycięstwo,
I kiedy walczą po to, by się mścić i ginąć?

I czy w oczach otwartych, szklanych,
 ostupiających,

Których wzrok żaden żywy nie zdoła ominąć,
W tych oczach czy też róże czerwienią gorzały,
Odbijając te mury, w których przyszło zginąć?

....Hej, róże, róże czerwone!
Ustroiliście miasto w koronę
Ognia i krwi męczeńską...

58

59

30

Nocy, nocy przeswięta i żywa!
Chcę iść w gwiazdy i szukać chcę zórz!
...Tam, w dal srebrną mnie sosna
przyczywa...

...Zasnąć... Och, zasnąć już...

!H3

Jakże tu można zasnąć?

Fioletem rozbłysła dal
I wieczorną purpurą zórz...
Hej, zasnąć już,
Mrok rozsnuwa się wkoło i żal...

...Czarna sosna wiatrem kołysana
Tam, do siebie uklonem mnie wzywa.
Dziwożona upiorna, straszliwa...
Będzie bajki mi plotła do rana.

Ot, zasnąć dzisiaj trudno:
Mysz swą pracę rozpoczęła żmudną
I świerszcz cyka uparcie za ścianą...

Coraz bardziej wokoło się mroczy,
Błask swój gwiazdom odstąpiły zorze.
Niebo dziwnie jest ciemne w kolorze...
Tak kleją mi się oczy...
Ot, wreszcie zasnąć może...

Jakże tu można zasnąć,
Kiedy księżyc stanął ponad sosną
I w tych blaskach, które nie chcą gasnąć,
Wszystkie drzewa, jakby srebrne, rosną?

W dal mnie sosna, w gwiazdy woła złote
I coś gada w takt wiatru i gada...
Jakaś smętna, nieznaną balladą
W serce wolno przesącza tęsknotę...

60

61

Nastrój

Dzień przelazwiony i to niebo szare,
Przedziwnie srebrnym blaskiem rozświetlone,
Płyty chodnika wytarte i stare
I ulic sznury od dawna znajome...

Zebraw pod murem i melodia pieśni,
Co monotonna gdzieś z oddali płynie...
I jakiś szary sen, co już się prześnił,
A niestreszczony coraz bardziej ginie...

Nastrój! Rozpierzchnię myśli dookoła
Nie mogą same doszukać się siebie...
Coś w duszy ciągle, monotonnie woła...
Co woła, o czym? Nie wiem i nikt nie wie...

1943

17.X.

Stanęli już szeregiem. Jeszcze czas. Za chwilę.
Głowa pęka od myśli natłoczonych hukem...
Jakże drogie są płyty warszawskiego bruku
I jakie o tej porze dziwnie lśniące w pyłe...
Po kamiennych kwadratach cień wieczoru
kroczy...

Kontur płyt pamięć chłonie bezwolnie, uparcie...
Oł, tak by dobrze było stać tutaj na warcie
W wygodnej rogatywce zsuniętej na oczy...

Lęk... Lęk zdradziecki, upiorny, nikczemny,
Wewnętrzna a żelazna przytłaczany wola,
Nagle wypelza zewsząd nieujęty, ciemny...

Jakże drżą nogi, jak ciężą i bolą...
Już czas...

Jak dobrze by zobaczyć tej chwili ostatniej
Jakiś znak siły własnej i pamięci bratniej,
Choćby maleńki skrawek purpurowo-biały...
Już czas...

Słucham, o miasto, codzienną swą wrzawę,
Stać zamarli w tę chwilę jedyną...
Wszak za Ciebie, za Ciebie to giną...
Oni giną za Ciebie, Warszawa...
Czyż już...

.....
Miota się oficerek, komendant eskorty.
Zapieniony wściekłością, w chodnik wali nogą:
„Ulica obstawiona? Nie puszczaj nikogo!
Stać tu równo! Warować! Warszawskie wy
czorty!”

.....
Już czas...

Nie myśleć...

Gdyby można tak sktuć bagnetami,

Bić w gotowe do strzału czarne karabiny

I nie czuć w sobie grozy, lęku przed kulami

Ani beżsiły strasznej jako tej godziny...

Już czas...

Daj, Matko Boża, polskiemu ludowi

Przeświętą moc wytrwania na pionące dni.

Daj, niechaj się duch jego wzmocni i odnowi,

I niechaj serce jego czystym ogniem lśni...

Już czas...

Smierć tuż... przebiega tuż...

.....
Salwa...

.....
...Warszawo święta! Warszawo...

...to już...

22.X.1943

Przedziwne tego roku opadają liście

Przedziwne tego roku opadają liście,

Inne liście niż zwykły opadać jesienią...

Jakoś dziwnie, przedziwnie barwy ich się
mienia,

Gdy pod stopy się kładą wzorzyście,

wzorzyście...

Przedziwne tego roku opadają liście...

Zebrały te liście jesienne

Zachodu i wschodu blask złoty,

Owe cienie złocisto-płomiennie...

Zebrały te liście jesienne

Mgły złowieszcze i mroczne, i krwawe,

Łzy wylane w godziny bezsenne,

Gdysmy oddać musieli Warszawę...

Zebrały te liście jesienne

Zachodzącej wolności blask cały,

Wszystkie trwogi, rozpacze płomiennie

— Cały zachód męczeński zebrały...

Cieniem na nich pokładły się kłęski

I rozliczne porowy szaleństwa,

Lata glorią złociste męczeństwa,

I hymn wieczny o duchu zwycięskim...

Kwitnie na nich szkarłatem tęsknota,

Ku wolności promiennej jej droga —

Ten marsz ciężki, krokiem twardym, męskim,

Marsz wiodący do gwiazd i do Boga,
Wśród zwątpienia, które sercem miota
— Cała krwawa, płomienna Golgota...

Zebrały te liście jesienne
Echa strzałów wśród murów Warszawy
I krwi świeżej strumienie codzienne,
Którą wiejskie wchłonęły kurzawy...

Zebrały te liście jesienne
Mgłę oddechu ostatniego z celi,
Jęk tych, którzy zdradzić nie chcieli,
I w obozach gdzieś noce bezsenne...

Zebrały te liście jesienne
Barwy, tony, półtony, półwzloty,
Wszystkie blaski tajemne, płomienne
— Polską mękę przeświętą Golgoty...

Przedziwne tego roku opadają liście,
Inne liście niż zwykły opadać jesienią...
Jakoś dziwnie, przedziwnie barwy ich się mienia,
Gdy pod stopy się kładą wzorzyście, wzorzyście...

Przedziwne tego roku opadają liście...

1943

Warszawski Chrystus

Warszawo! Warszawo! Warszawo!
Patrz: nad Tobą niebo się rozsuwa,
Chociaż ciemne, chmurami brzemienne,
Jednak niebo — w nim, mówią, jest Bóg.
Warszawo, wierzysz, że On czuwa?

Patrz:

Blask zachodu przeswieca krwawo,
Aż refleksy się kładą promienne
Na Zamkowy spopieliałą próg...
Warszawo! Warszawo! Warszawo!
Czy nie znasz krwi i łez, i trwóg?
Nie znasz, co męka i ból?

Patrz: w posąg zaklęty król
W niebo miecz wznosi, gdzie Bóg...
Warszawo! Warszawo! Warszawo!
Przewalają się nad Tobą chmury

czarnopłomienne,

Miecz królewski przebić ich nie może!
I Ty wierzysz jeszcze, że Bóg czuwa,
Że nad Tobą serce czuwa Boże,
Litościwe dla krwi i dla łez?

Chociażby nadszedł kres Twej męki,
Z Bożej nie spłynie ręki —

Moc ludzkiego wywoła go męstwa...

Warszawo! Nie stamtąd czekaj zwycięstwa...

...Bolesny Chrystus u Fary

Zbolałą opuszcza głowę...

W mrokach kolumn budzą się mary...

Czemu, o Boże, chmur tych nie przebiję
Grom z Twojej, pono miłosiernej ręki?!

Czy Ty nie masz litości?
Patrz! Dość wokół męki!
Spójrz wkoło! Podnieś twarz...

Ciężka, ach, jakże ciężka cierniowa korona...
Jej ból szarpiący skronie, Warszawo, Ty
znasz!

Krew spod niej czoło broczy gorąca,

Zalana nią poblądla i bolesna twarz
I oczy Boskie, umęczone oczy...

Warszawo! Warszawo! Warszawo!

On cierpi z Tobą, tam cierpi, u Fary,
Jako brat miłujący, jak ojciec rodzony,
A wyzwolą Go z męki te tętniące dzwony,
Co Twój obwieszczą triumf krwi i łez,

Samotny czeka wśród kaplicy cienia
Na Twoją wiarę powstałą z cierpienia
I pochyla w dół Boską, umęczoną twarz,
Poblądla i krwawą...

A Ty?

Tak! Ty Go wielbisz!

Ty Go znasz!

Warszawo! Warszawo! Warszawo!

1943

1945

Echo listopadowe

...Rozsypało ostatnie skry złote
Zadymione słońce jesienne,
Na równiny piaszczyste i senne
Jęło z wolna rozwłóczyć tęsknotę
I żal po czymś nieznanym a bliskim.

Jakaś piosnka mi serce kolebie
Równym rytmem słyszany już gdzie...

Szare dymy się wiją po niebie...
W mgły jesienne okryła się wieś...
Na rozstajach koło Bożej męki
Naga wierzba gałązkami miota...
Drga bezgłośnie melodia piosenki
I po brzdach się snuje tęsknota...

Jakaś piosnka mi serce kolebie
Równym rytmem słyszany gdzieś już...

...Szli dla Ciebie i marli za Ciebie,
Pełni iskier słonecznych i burz...
Szli dla Ciebie i marli za Ciebie,
Jak wichrami przywalony łan...
Mieli wielki przedśmiertelny tan...

Jakaś piosnka mi serce kolebie...

Szli, do śmierci aż wierni przysiędze,
By odkupić ojców swoich winy
I krwią swoją obmyć brud i nędzę,
Które wsiąkły w te szare równiny...

Cóż, że czarne także były karty,
Ze za bólem przychodziły bóle?
To wolności jasnej byli króle
I jej odbłask tkwił w nich niezatarty.
Wolał na nich wszechpotężny zew,
Odrodzenia zew i Zmartwychwstania...

Dziwnym rytmem serce me wydzwania
Ni to śmiech, ni płacz, ni śpiew...

Rozsypało ostatnie skry złote
Zadymione słońce jesienne...
Zapłonęły jeszcze równie senne
W szarą, polską spowite tęsknotę,
A tak bliskie jak dusza i serce...

Jakaś piosnka znów serce kolebie
Równym rytmem słyszany gdzieś już...

...My idziemy też walczyć dla Ciebie
I zwyciężać idziemy wśród burz!
Pozbieramy z niebios jasne tęczę,
By ustroić Ciebie w ich obręcze,
Na zwycięstwo idziemy wśród burz!
I po wolność przesiewię dla Ciebie!

...Jakaś piosnka serce me kolebie
Dziwnym rytmem znanym dobrze już...

1943

Ave!

Gdzieś z mglistej dali nadchodzi świecąca
I jakiś spokój rozsiewa dokoła,
Chociaż jest sama poblada i drżąca,
W srebrzystych blaskach skąpiana miesiąca,
I chociaż w górę nie unosi czoła
Strojnego w gwiazdy, których blask nie

kona —
Ave! Tak dzisiaj jest nam objawiona...

Dawniej w swe święto sphywała w purpurze
I pośród grania rozjętnionych dzwonów
A rozbudzone z snów zimowych burze
Leciały po Nią ku górze, ku górze,
Aż do gwiaździstych, podobłocznych tronów,
Z nimi nad Polskę biegła roziskrzona —
Ave! Tak dawniej była objawiona...

A teraz sphywa po blasku miesiąca,
W bladej sukience otulonej mgłami,
A taka cała poblada i drżąca,
Jakiejś pociechy czy ulgi szukająca,
Z twarzą żalobną i ciciu, jak szarą...
Taka cierpiąca i tak zasmucona —
Ave! Maryjo, bądź nam pozdrowiona...

Ociera suknią krew skrzeplą z chodnika,
Dłońmi przesuwa po śladach od kuli,
Ból Ją przedziwny dławii i przenika,
I krzyżem znaczy zimny gład chodnika,
I doń swe usta przenajświętsze tuli...
Coś w Niej się łamie i coś w sercu kona —
Ave! Bądź, Matko, bądź błogostawiona...

36

I gdy odpływa wiotka, cicha, blade,
By błogosławić każdy z ludów świata,
Na t e n naród gwiezdny znak nie pada,
Dłoń podniesiona bezwolnie opada,
A z warg ucichłych nawet szept nie wzłata...
I stoi w chmurach sama zadziwiona ---
Ave! Królwo, bądź błogosławiona...

A kiedy znikła, jak gdyby cień blade,
O Jej wędrowce szeptał blask miesiąca
I przy krwi śladach Jej zostały ślady
Jako diamentów iskrzących miriady
I pozostała smuga łez paląca...
Szepta Warszawa, we śnie pogrążona ---
Ave! Marvjo, bądź mi pozdrowiona...

7.XII.1943

* * *

Wiozą ich często nocą w ciemną dal bez końca,
Nikt wtedy nie rozpacza i nikt nie wie o tym.
Tylko księżyc zza chmury się chyżęgo gonca,
By w karabinach strazy rozbliysnąć się złotem.

Wiozą ich często nocą, gdy nikt o tym nie wie,
Kiedy sen mówi matkom: --- Jego zwolnią
vkrótce...

...I tylko odgłos strzałów wyzna w swoim
spiewie.
Ze to jest pierwsza nuta w wysnionej pobudce...

1.I.1944

Mogilom i cieniom

I

Wyszeptacie mi kiedyś o sobie
Złoto-krwawą, przejasną legendę...
Wasze słowa z śnieżycy wyprzedę,
Święty skarbiec pamiętek z nich zrobię.
W którąś białą styczniową zawieję —
Może jutro, a może po latach,
Napiszecie mi na śnieżnych płatach,
Jakie były te serc Waszych dzieje.
Jak wichura Was niosła ku słońcom,
Kędy droga jej wiodła męczeńska,
Gdzie zwycięstwo, gdzie była Wam klęska,
Gdzie mogiły sypano — tysiącom.
...Opowiecie mi kiedyś przepiewną,
Złoto-krwawą serc Waszych legendę...
...Długo, długo słuchać wtedy będę
I zrozumieć na pewno, na pewno...

II

Chciałabym Wam piosnkę napisać,
Trochę smutną i trochę radosną,
By ją szumem mógł las wykołysać,
Kiedy w liście ustroi się wiosną.
By ją strumień wyszeptał nieśmiały,
Swą daleką przepływając drogą,
I by chórem Wam ją wyśpiewały
Bzów okiście — najładniej jak mogą.

37
Ton piosenki nie może być złoty,
Ni z lekkimi bajki kolorami:
Musi tętnić, jak kroki piechoty,
Co się nocą przedziera lasami.

Musi błyszczeć, jak szable i kosy,
I grzmieć, jako okrzyki komendy,
I mieć musi proste, szorstkie głosy,
Jak z biwaków żołnierskie gawędy.

Hej, piosenko! Pobiegłabyś echem,
Gdzie zapadłe, nieznanne mogiły,
Każdym ziemi wzniecona oddechem,
Pełna życia i gwaru, i siły.

Powtarzałyby cię polne maki,
Które z mogił wykwitnęły jasno,
A radosne, rozkrzyczane ptaki
Wyśpiewałyby ciebie jak własną...

Hej! Roztętniałby tobą świat cały,
Piosnko moja dla mogił i cieni!
...Gwar i tętent, przyśpiewki i strzały...
...Prosty mundur, który krwią się mieni...
Było — przeszło. Żyje jeno w pieśni,
W sercach czasem się budzi wspomnieniem...

Tam, nad Wami, półbogowie leśni,
Bór się kłoni piosenką — westchnieniem...

III

Chciałabym Wam napisać podzwonne
Najgodniejsze, najświętsze, najlepsze...
Chcę... Jak? — Nie wiem.

...Macierzanki wonne
Ponad Wami rosną coraz błedsze...

Matce

Spłynię ku Tobie jego Anioł Stróż,
By Ci powiadać o wieczornej porze,
Że mu jest dobrze wśród niebieskich zórz,
Gdzie go uśmiechy błogostawia Boże...

A kiedy zaśniesz, da Ci jasne sny
I nad Twą głową skrzydła swe rozłoczy,
I tchnie synowskim pocałunkiem z mgły
Na Twe matczyne wypiakane oczy...

1944

List

Nie zegnaliśmy Ciebie z rozpaczą,
Nie stuchaliśmy w drodze drzew płaczu —
I odeszliśmy, zda się, pogodnie
Z piosnką o tym żołnierzu-tulaczu.

...Bo nie wolno nam teraz, nie wżino
Serce swych łamać w takiej ziącej męce:
Mamy trud, przed sobą ogromne
A do pracy tylko własne ręce...

Więc też oczy nasze w długiej drodze
Ani razu nie biegły ku Tobie —
I zostałeś, samotna i wielka,
Rozmodlona w swej strasznej żałobie.

...My nie będziemy tam płakać za Tobą,
Choćby serca w strzępy nam się darły,
Będziem mówić o Tobie w obozach,
Jak o żywej, nie jak o umarłej.

I dopiero po miesiącach... latach...
Kiedy skończy się nasza udreka,
Nadciągniemy, jak ptaki do gniazda,
By przed Tobą w milczeniu pokłekać.

By powiedzieć, cudownej i świętej,
Ześ nam w sercach rozpalita jasno
Taką miłość i wiarę, i siłę,
Że do śmierci nie zgasną, nie zgasną...

39

Wstanie wtedy świt przedziwnie jasny,
Świt perłowy z wstęgą tęczy mgławą...
Ty się zbudzisz do nowego życia,
Nasza, wielka, wyśniona Warszawo!

19.X.1944

Takież mi jest odlegle...

Zachodzące słońce rozblysnęło Bogiem,
A wśród pustego pola pewnie kona dzień...
...Takież mi jest odlegle, a tak bardzo drogie,
Miało moje promienne, miasto moich śnieg...

Pewnieś teraz purpurą rozłśniło i złotem —
...Ach, tak... *U tamtych* teraz zmiana wart —
Ja wiem, że Ty przeczuwasz tę moją tęsknotę,
Że serce Twe gasnące z mego czerpie hart...
Pewno dlatego ono tak przedziwnie chore
I pełno w nim tej pustki, co rozsnuła w krag.

...Jaka martwota zeszła na ziemię z wieczorem...
Może nadzieja zgasła razem z dniem wśród łak?

...Ach, pomyśl — Tyś tak smutna jako serce
Boga,
Popatrz: Tak dziwnie mroczna i tajemna dal...
Pośród Twych krwawych gruzów przystanącia
trwoga...
...Tak mi żal. Tak mi strasznie, bezgranicznie
żal...

6.XII.1944

Supplement

Teresa Bogusławska is the youngest Warsaw poetess from the period of the Second World War. She wrote poems, fairy tales and songs fascinating for their lyricism, thoughtfulness and moral purity. She was born in 1929. As a 15 years old girl she was tortured and imprisoned by Nazis because of her patriotic activities. In prison, she suffered from consumption. She never recovered from this illness and died in 1945 just before the end of the war.

The three poems of this young poetess which we present were translated by L. E. Gielgud. We have taken them from the English edition of Teresa Bogusławska's poems entitled „First and Last Poems” which were published by Frederick Muller Ltd. (London) in 1947.

Tears

Sometimes my heart in sorrow sounds a call,
And tears are summoned up, and must be shed
My sorrowing heart will not be comforted.
My eyes are bursting, and the tears must fall.

My lips begin to quiver with the pain.
My head is heavy with my weight of woe.
The tears between my half-shut eyelids flow:
Bitter and burning hot, and flow again.

I am ashamed — ashamed that in this wise
I weep and weep, and know not why I weep.
So strange my sorrow is — so strangely deep:
So heavy are the tears that fill my eyes.

The tears between my half-shut eyelids roll
For mortal sorrow of a mortal soul.

1942

Warsaw

Over the City wings of Night
And the mists of the murkiest skies are spread.
Clothed with the winds, with the storm
bedight,

Fire is her ornament. On her head.

Tempests have broken. And as they burst
Sparks sprang, lurid with blood-stained tears.
Greater than Great Ones! First of the First!
Glory to Warsaw in all her years!

Over the City the drum-fire played
Jazz from the Pit. Bombs fell, and were flames.
But the spirit of Warsaw constant stayed
And the forces of Evil are turned to shame.

Tempered and tested in fire and blood,
Still shall the strength of her gain in esteem —
Tightened and toughened where brave men
stood —

Clashing and flashing in the Vistula's stream.

Wounded and glorious, proved and proud,
Pulsing with purpose. My City, to me!
Bells ring out — very clear — not loud —
And I fall in her ashes on bended knee.

1948

For His Mother

His Guardian Angel hovers over you
To tell you, when at eve you seek a sign,
..In Heaven's mornings he is happy too,
Blest by the smile Divine."

Sleeping, He folds His wings about you — bids
The gentlest dreams out of the mists arise.
And so you feel your son's lips on the lids
Of your tear-swollen eyes.

1944

IV Korespondencja

Korespondencja PAPAK - Anna Omiecinska z lat: 2004, 2005,
2008



fapak@wp.pl

Od: <fapak@wp.pl>
Do: Ania Omiecińska <annia_o@tlen.pl>
Wysłano: 6 kwietnia 2004 12:46
Temat: Odp:

Szanowna Pani,

Przepraszam za spóźnioną odpowiedź, ale nawał pracy w Fundacji uniemożliwił mi na wcześniejszą odpowiedź.

W naszym archiwum jestteczka śp. Teresy Bogusławskiej, numer inwentarzowy t.521,na zawartość teczki składa się opis Jej działalności wojennej i wycinki z gazet (życiorys). Możemy udostępnić Pani te materiały w siedzibie Fundacji, albo też skserować. Proponuję też współpracę i wymianę materiałów. Skseruję dla Pani materiały, które są w teczce T. Bogusławskiej bezpłatnie, prosząc o przysłanie materiałów, którymi Państwo dysponujecie.

Pozdrawiam i oczekuję na decyzję

Anna Wankiewicz

dokumentalistka działu: Archiwum Wojennej Służby Kobiet

----- Wiadomość oryginalna -----

Od: Ania Omiecińska

Do: fapak@wp.pl

Wysłano: 29 marca 2004 12:43

Jestem drużynową 31 ŁDH im. Teresy Bogusławskiej. W waszym biuletynie NR 2/33/97 znalazłam informację o spotkaniu, podczas którego prezentowano wiersze Teresy Bogusławskiej. Nasza drużyna poszukuje informacji poświęconych tej osobie, dlatego jeżeli macie w swoich zbiorach coś więcej na ten temat, byłabym wdzięczna za udzielenie mi informacji. Dziękuję i pozdrawiam.
sam. Anna Omiecińska

fapak@wp.pl

Od: Ania Omiecińska <annia_o@tlen.pl>
Do: <fapak@wp.pl>
Wysłano: 20 kwietnia 2004 14:20
Temat: Re: materiały dotyczące śp. Teresy Bogusławskiej

Przepraszam, że nie odpisałam od razu, ale ostatnio nie miałam dostępu do Internetu. Materiały, jakimi dysponujemy są dosyć ubogie, gdyż postać Teresy jest mało znana i pojawiło się o niej niewiele publikacji. Ponieważ wybrałyśmy ją na bohaterkę drużyny szukamy wszelkich dostępnych źródeł na jej temat. Posiadamy głównie kserokopie zdjęć i dość pokaźny zbiór wierszy. Nie wiem, czy to Państwa zainteresuje, gdyż są ksera z tomików wierszy, ale jeżeli tak, to mogę Państwu je przesłać. Jesteśmy skłonni zapłacić Państwu za ksero materiałów i przesyłkę, jeżeli nie uda nam się uzupełnić Państwa zbiorów. A być może, jeżeli tak byłoby wygodniej i możliwie, możemy przyjechać do Państwa. Pozdrawiam.
drużynowa 31 ŁDH-ek
sam. Anna Omiecińska

----- Original Message -----

From: fapak@wp.pl
To: Ania Omiecińska
Sent: Tuesday, April 20, 2004 11:23 AM
Subject: materiały dotyczące śp. Teresy Bogusławskiej

Szanowna Pani,
Jakiś czas temu pisałam do Pani, proponując wymianę materiałów - przyślemy ksero z teczki śp. Teresy Bogusławskiej, Państwo natomiast przyślą nam materiały, którymi dysponują. Gdyż nie otrzymałam odpowiedzi ponawiam propozycję i proszę o odpowiedź.
Z poważaniem
Anna Wankiewicz
Dokumentalistka działu: Archiwum WSK

zapraszamy na: <http://www.um.torun.pl/~archAK>

fapak@wp.pl

Od: <fapak@wp.pl>
Do: Ania Omiecińska <annia_o@tlen.pl>
Wysłano: 22 kwietnia 2004 08:19
Temat: Odp: materiały dotyczące śp. Teresy Bogusławskiej

Witam,

Nasz adres: Fundacja "Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek"
ul. Wielkie Garbary 2
87 - 100 Toruń

(ewentualnie podaję też telefon: 056/ 65 - 22 - 186)

Niestety nie mamy adresów innych drużyn im. T. Bogusławskiej. Proponuję zwrócić się z prośbą do władz naczelnych w Łodzi, może do chorągwi? Na pewno prowadzą jakiś rejestr drużyn.

Pozdrawiam

Anna Wankiewicz

P.S. Nasze ksera wyślę jeszcze w tym tygodniu, pewnie jutro, więc w przyszłym tygodniu powinny dotrzeć te materiały do Łodzi.

----- Wiadomość oryginalna -----

Od: Ania Omiecińska
Do: fapak@wp.pl
Wysłano: 21 kwietnia 2004 22:02
Temat: Re: materiały dotyczące śp. Teresy Bogusławskiej

Oto nasz adres:

31 Łódzka Drużyna Harcerek
przy SP. 19
ul. Balonowa 1
Łódź 94-128

Proszę o podanie mi dokładnego adresu, gdzie wyślę państwu nasze materiały. I mam takie pytanie: czy mają państwo jakieś namiary na pozostałe drużyny?

Pozdrawiam

sam. Anna Omiecińska

----- Original Message -----

From: fapak@wp.pl
To: Ania Omiecińska
Sent: Wednesday, April 21, 2004 2:28 PM
Subject: materiały dotyczące śp. Teresy Bogusławskiej

Pani Aniu,

Każda informacja, która uzupełni naszą teczkę jest dla nas cenne. Proszę o ksera z tomików wierszy Teresy Bogusławskiej, a ja zobowiązuję się przysłać w zamian materiały, którymi dysponujemy (proszę więc o podanie adresu, pod który mam wysłać kserokopie). Z opracowań, którymi dysponujemy wiem, że trzy Warszawskie Żeńskie Drużyny Harcerskie noszą imię T. Bogusławskiej - tj. 169, 183 i 225 WZDH, może w jakiś sposób uda się Pani z nimi skontaktować i wymienić materiałami.

Pozdrawiam.

Anna Wankiewicz

Dokumentalistka działu: Archiwum Wojennej Służby Kobiet

P.S. Jeśli Pani drużyna chciałaby przyjechać do naszego archiwum zapraszamy, oczywiście po wcześniejszej rozmowie telefonicznej. W Fundacji jest mini wystawa na temat Wojskowej Służby Polek i eksponaty z czasów II wojny światowej - mundury, odznaczenia, legitymacje i pamiątki obozowe. Zapraszamy więc, może w wakacje, do zwiedzenia naszej wystawy i Torunia.



FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, dnia 22.04.2004 r.

1 db. 1500/1950-417/04

Sam. Anna Omiecińska
 31 Łódzka Drużyna Harcerek
 ul. Balonowa 1
 94 – 128 Łódź

W nawiązaniu do naszej korespondencji internetowej przesyłam kopie materiałów, które składają się na zawartość teczki Teresy Bogusławskiej (nr inwentarzowy 521/WSK). Materiałów tych nie jest zbyt dużo, choć mam nadzieję, że wzbogacą Wasze zbiory i poszerzą wiedzę na temat „Teriski”.

Przesyłam także kilka informacji o naszej Fundacji i najnowszy numer naszego pisma „Biuletynu”.

Jeśli uda się Wam zdobyć adresy tych warszawskich drużyn im. T. Bogusławskiej proszę o informacje. Chcielibyśmy zgromadzić jak najwięcej materiałów i poszerzyć zawartość teczki Bogusławskiej.

Licząc na owocną współpracę pozostaje

z wyrazami szacunku

Anna Wankiewicz
 mgr Anna Wankiewicz

Dokumentalistka działu: Archiwum WSK

Załącznik

1. Materiały z teczki T. Bogusławskiej
2. Biuletyn 1/46/2004
3. Ulotka o Fundacji
4. Ulotka o Muzeum
5. Powstanie i działalność Memoriału

Łódź, 28 kwietnia 2004

Szanowna Pani

Przesyłam obiecane materiały dotyczące Teresy Bogusławskiej. Jest to ksero tomika wierszy „Wołanie z nocy”, opracowany przez naszą byłą drużynową zyciorys oraz zobowiązania naszej drużyny dotyczące bohaterki. Bardzo dziękuję za przesłanie mi kserokopii państwa zbiorów, które otrzymałam kilka dni temu, na pewno pomogą nam one w pracy z bohaterką. Mam nadzieję, że przesłane przeze mnie materiały poszerzyły państwa dorobek na temat Teresy.

FUNDACJA
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek
 w Toruniu

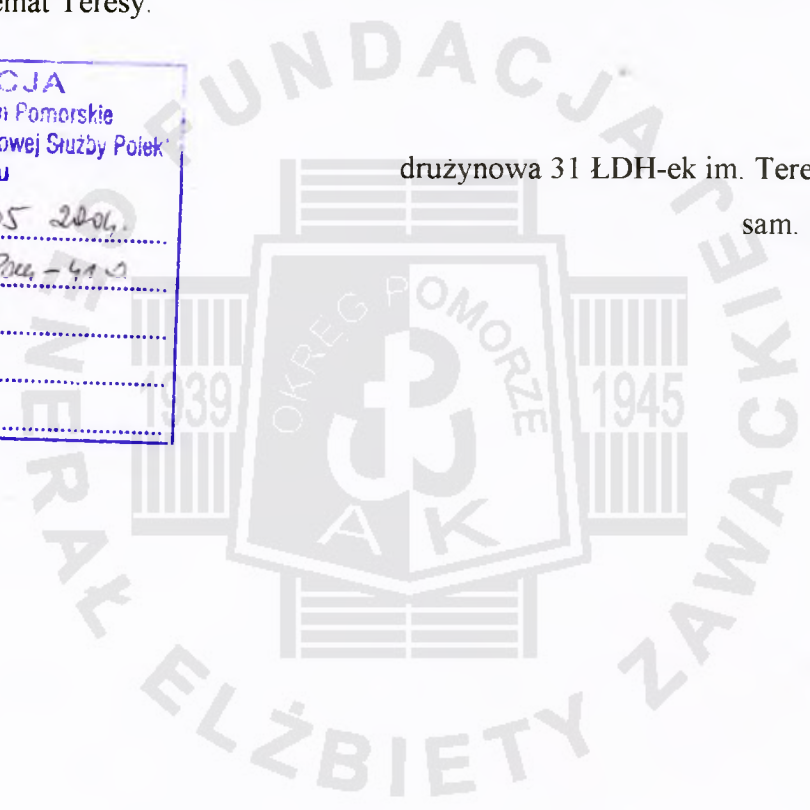
Wpłynęło dnia: 5.05.2004.

L. dz. 1582/A Polk-410

Załączniki:

Referent:

pozdrawiam
 drużynowa 31 ŁDH-ek im. Teresy Bogusławskiej
 sam. Anna Omiecińska



fapak@wp.pl

Od: <fapak@wp.pl>
Do: Ania Omiecińska <annia_o@tlen.pl>
Wystano: 20 maja 2004 09:59

Pani Aniu,

Dziękuję za materiały. Dotarły do Fundacji już na początku miesiąca, ale przebywałam na urlopie więc dopiero teraz będę mogła się z nimi zapoznać. Proszę o kontakt, jeśli uda się Wam skontaktować z innymi drużynami im. Teresy Bogusławskiej.

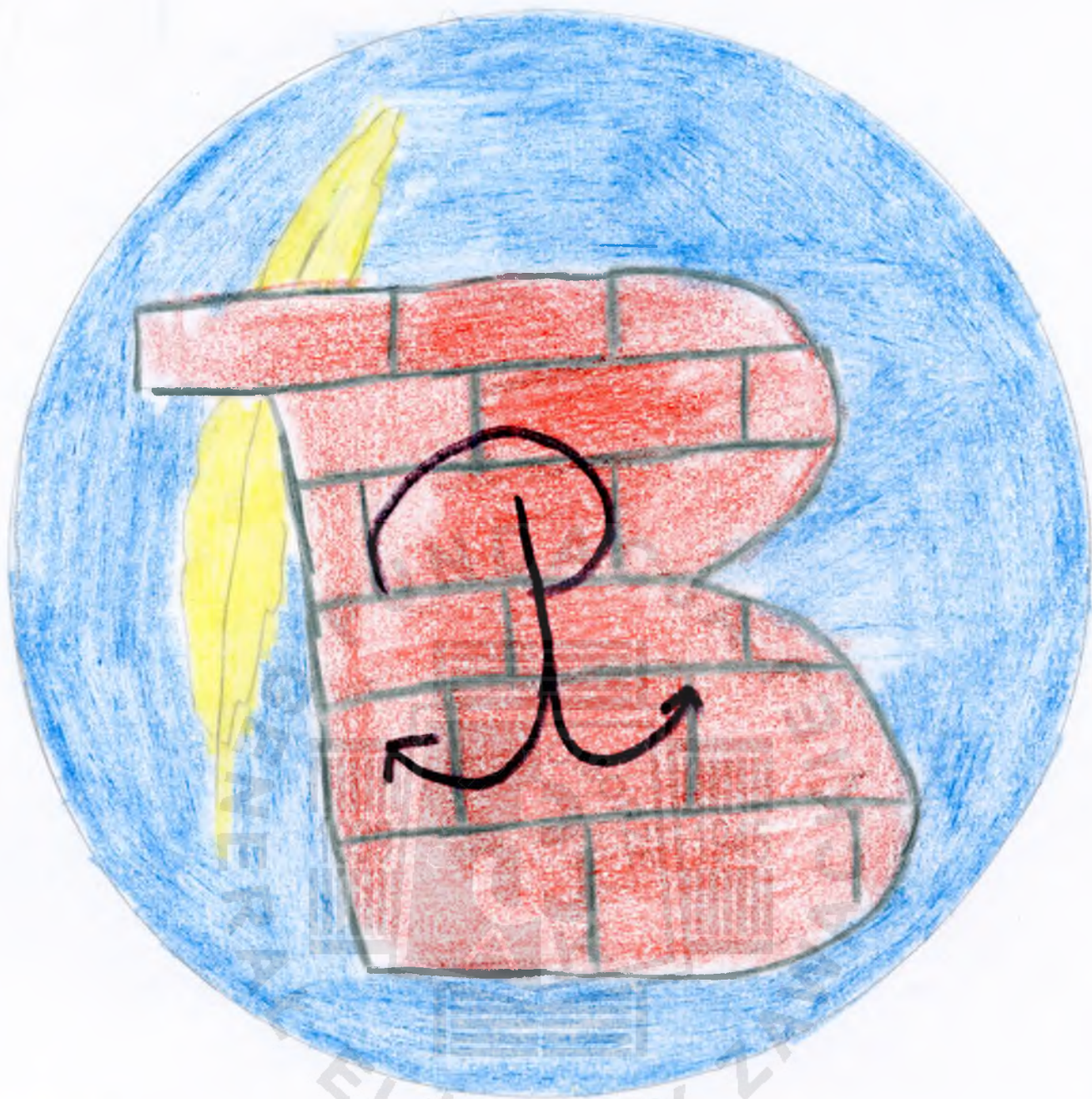
Serdecznie pozdrawiam.

Anna Wankiewicz

Fundacja "Archiwum i Muzeum Pomorskie AK
oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu

=====
zapraszamy na: <http://www.um.torun.pl/~archAK>





PROJEKT PŁAKIETKI DRUŻYNY

V

Nadmierzona ilość informacji



ik

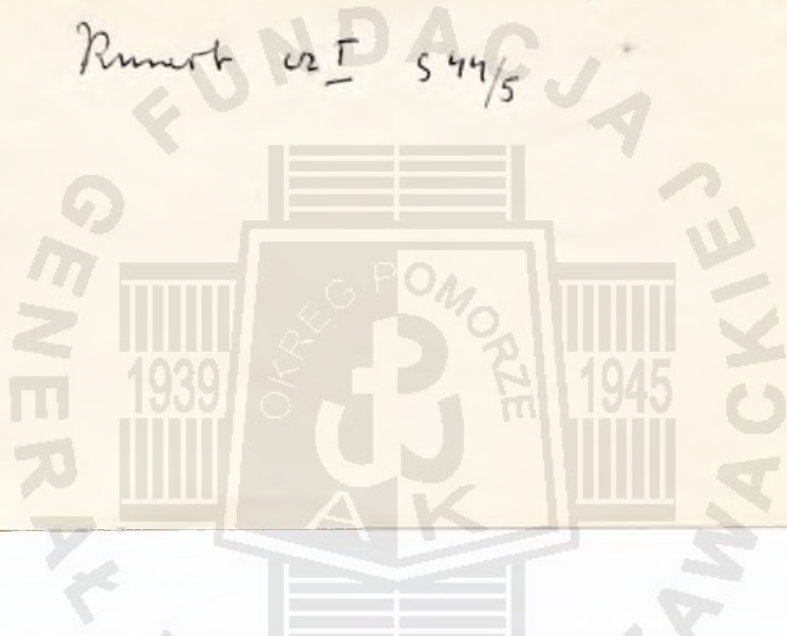
T. 521

Wzrę
Part. pose AK

Bogusławskie Terese Maria
(1929-1944)

najbliższa polska Parafia

Przebieg 22 T 544/5



7

T. 521

+1945

Bogusławskie Terese Maria

"Janina"
Prac. Wzrę

4. Kim '91

VI Fotografie

1 fotografia + 3 strony mikrokopii



T. 521/WSK

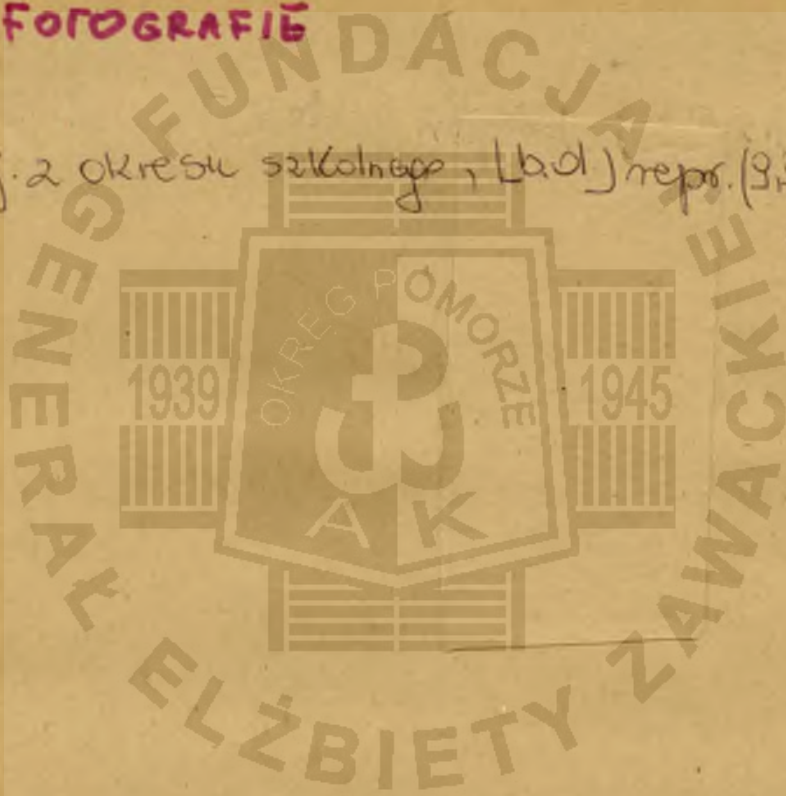
21P
Powstanie

+
BOGUSEAWSKA Teresa Maria
ps. "Tereska"

VI. FOTOGRAFIE

1.

1. Zdjęcie z okresu szkolnego, (biał.) repr. (9,3x15,1)
szt 1



1. USK.

Teczki osobowe

2. T. 521/USK

3. repr. 9,8 x 15.1

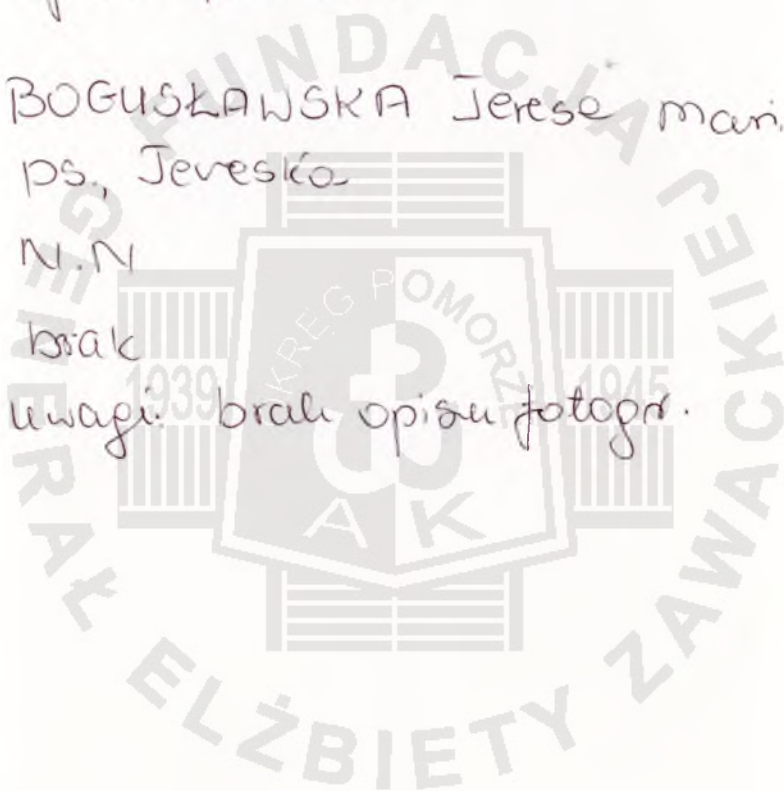
4.

5. BOGUSKAWSKA Teresa Maria
ps. Tereska

6. N.N.

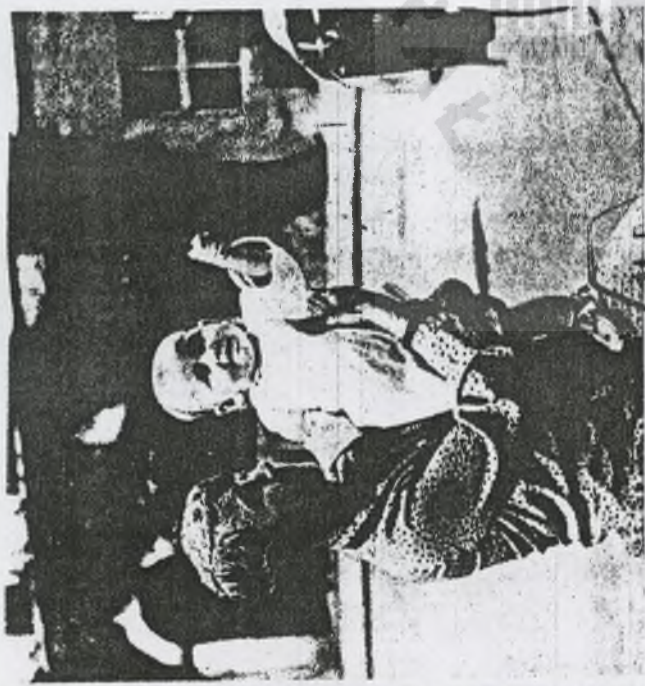
7. brak

8. uwagi: braku opisu fotografii.

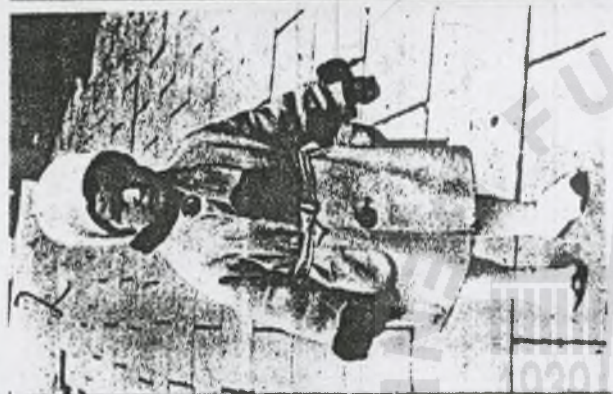








Teresa z matką (zdjęcie zrobione na Kanonii)
im. L.W.



Lata dziecięce



...i szkolne



Dwuwiersz, który wpisał ojciec na rewersie zdjęcia zamieszczonego u góry

...Terecka, cda baba.
patrzy na nas, jak
Terecka...

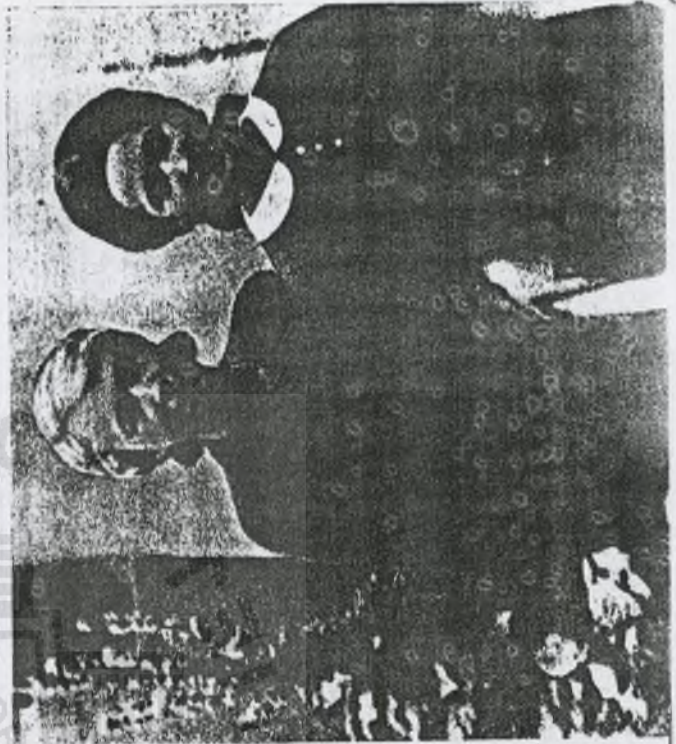
23. IV. 32.
Warszawa.



Tablica pamiątkowa na ul. Pięknej, dawniej Piusa XI (fot. I. N. Zawistowski)



Jedno z ostatnich zdjęć



Teresa z matką (1944)

Entlassungs- u. Passierschein

Der Untersuchungsbilling Boguslawa
 Vorname Teresa aus Warschau
 wurde heute um 14 Uhr aus dem blutigen Gefängnis entlassen und
 sichtig sich nach Warschau
Historiezeitstr. 4/18 zu begeben.
 Die Ordnungsbehörden werden gebeten den obengenannten pass
 zu lassen.

Warschau, den 14. April 1945

Der Gefängnisbeamten
[Signature]

Gefängnis-
 Buch Nr. 1030

Städtisches Wessche - Nr. 206-41.

Przepustka z Pawiaka



Zdjęcie z lat szkolnych

Legitymacja Teresy jako
uczennicy okupacyjnej szko-
ły zawodowej

M. B.
im.
L. B.

Nr. k 1803/1

Der/Die durch nebenstehendes Lichtbild
kenntlich gemachte Schüler/in
abzuzieln mindestens legittimacjii ucznia/ucz-
niczki

Bogusławka Teresa

geboren am 13. IV. 1921 in Warschau
urodzony(a) dnia 13. IV. 1921 w Warszawie
mohhaft Wamelsau-Monowisch
zamieszkały
Eisenbahnstation
stacja kolejowa

ist Schüler der auf der Umschlagsseite an-
gegebenen Lehranstalt, Er/Sie befindet sich
in der Berufsausbildung.
jest uczniem wymienionego na obliczu nakleju nauk-
owego. Podlega obowiązkowi szkolnemu i zawodowemu.

Der Stadthalter/znies in Warschau
Der Stadtschulrat
L. A.

M. B.



TERESA BOGUSŁAWKA
L. B.

13. IV. 1921

1943

5
Czy Ci przypomniał się Teresy...
Kto Ty? ... Twój brat...
-Lato podchorąża w młodej usce,
Wata ci dwunaj drog
I dwunajm rucnem Janiem rzece,
Szepcz: ... Nic ja... Tam imi m
Woda wjeżemne, wżarne mury,
Odech w pieri brak...
o'żył gdnies ci w lata hen, do górg:
Ta peno volna - ptak...
Hej, tyni cieniem tron się mrozi,
Siwost wprawy bat...
trami kwiarym rzdny ocy...
-Kto Ty? ... Twój brat...

1943

45)

Darowane
Porozumie nad Tobą noc stryda,
Porozumie się mój ponad tobą,
W bur i wchro spstanoś wśchta
I planemne ci ognia ordoq.
Porozumie nad Tobą się burze,
Zemnieci ci Tuna Ter krowa...

Fragment rękopisu Teresy

Janusz Joachimiak, 60-574 Poznań, ul. J.H. Dąbrowskiego 77.

Zdjęcie Bogusławski

J 321/WSK



Fundacja „Archiwum Armii Krajowej”
Doc. dr hab. Elżbieta Zawacka

ul. Piekary 49

87-100 TORUŃ

BOGUSŁAWSKA Teresa

